Nr 275. Kraków, Sroda 30 Listopada 1892. Rocznik XLV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 ct., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Kryżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku głównym. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ul. Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam Rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R, Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes. J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 29 listopada.

Jednego z wielkich ludzi dni współczesnych, męża, który był piękną ozdobą Kościoła i świetną chlubą katolickiej Francyi, zabrał Bóg do swojej wiecznej chwały. Na kartach dziejów lat ostatnich zapisała się wspaniała postać szlachetnego prymasa Afryki bardzo jasnemi głoskami w trzech różnych polach chrześcijańskiej, filantropijnej i politycznej działalności; imię jego należało do szeregu tych, które mieściły w sobie uosobienie dodatnich prądów najświeższej epoki, rozwijającej na gruzach stosowanej w teoryi i w życiu materyalistycznej i pozytywnej filozofii nowe sztandary, z wypisanemi na nich hasłami idealizmu i wiary. Kardynał Lavigerie czuł w sobie iskrę wielkiego posłannictwa Bożego na ziemi i wierny jego powołaniu z ogniem i zapałem dusz mężnych i serc niezwykłych spełniał zadanie apostoła, nietylko w nieznanych do niedawna ziemiach i lądach, które trzeba było dla chrześciańskiej idei pozyskać, lecz z niemniejszą miłością i w tym kraju także, który był dla niego ziemską ojczyzną, a w którym ta idea, pozostając w zapomnieniu lub prześladowaniu, odwracała łaskę i błogosławieństwo Boga.

Życie kardynała Lavigerie, z początku proste i ciche, oddane na usługi powszednim sprawom Kościoła, którego był kapłanem poświęconym i gorliwym, dopiero z biegiem lat dominujące zajmuje stanowisko i kierowniczą odgrywa rolę w wypadkach cywilizacyjnych i politycznych, w których interwencya Apostolskiej Stolicy pociągała za sobą błogosławione i dobroczynne skutki. Młody jeszcze profesor klasycznych języków i teologii we francuskich seminaryach duchownych, rozległą swoją wiedzą, miłością, jaką wzbudzał u przełożonych i u uczniów, umysłem wybitnym i świątobliwego entuzyazmu pełnym, zwrócił na siebie uwagę papieża Piusa IX, który, widząc w nim przeznaczenie do większych rzeczy, powołał go do wyższych stanowisk w kościelnej hierarchii. Leon XIII zastaje już biskupa Lavigerie na właściwem polu pasterskiej pracy i ze zwykłą sobie głęboką i przenikliwą znajomością dusz ludzkich, obdarza go najwybitniejszemi dostojeństwami w Kościele, ułatwiając nowemu kardynałowi, biskupowi Kartaginy i całej Afryki prymasowi, jego trudne i doniosłe apostolskie zadanie.

Niezmierzone są plony, jakie kardynał Lavigerie na tem polu osiągnął, stwarzając sobie na razie do pomocy, a potem do prowadzenia rozpoczętej pracy na przyszłość, szereg kościelnych i świeckich instytucyj. Biali ojcowie i bracia Sahary rozwijają na czarnym kontynencie dobroczynną działalność w religijnym i cywilizacyjnym zakresie, w mierze tem pełniejszej, że mądra ich organizacya zapewnia im systematyczny i ciągły rozwój dla pożytku Kościoła i ludzkości. Niedawno w łamach naszego dziennika świetne pióro gienialnego pisarza kreśliło barwne obrazy, na których tle białe habity misyonarzy afrykańskich otoczone aureolą apostolskiej świętości, występowały z tą plastycznością, jakiej nie zapomina się tak łatwo. Uwalnia nas to dzisiaj od dalszego rozwodzenia się nad znaczeniem wielkich dzieł kardynała Lavigerie w zakresie misyonarskiej pracy, które pozostaną mu na zawsze olbrzymim pomnikiem zasługi, a w historyi rozwoju chrześciaństwa przekażą jego nazwisko najpóźniejszym czasom.

Z misyonarską działalnością zmarłego kardynała łączy się nierozdzielnie chlubna misya jakiej się podjął, zwołując wielką krucyatę cywilizowanego świata przeciwko haniebnemu zwyczajowi barbarzyństwa, wypowiadając niestrudzoną walkę handlowi niewolnikami. Osobistym wpływem, nieustającem nawoływaniem i zachętą, utworzeniem międzynarodowej organizacyi, zdziałał prymas Afryki tyle, że z każdego zakątka chrześciańskich krajów Europy płynęły na jego ręce hojne fundusze na cele owej walki, której przedsięwzięcie na zbyt jednak olbrzymie zakrojone być musiało rozmiary, aby wystarczyć mu mogło życie i poświęcenie jednego człowieka. Jakkolwiek zatem barbarzyńskiego handlu kardynał Lavigerie całkowicie wyrugować nie zdołał, zachwiał przecież w każdym razie jego podstawami i dał pierwszy podstawę do wspólnej akcyi państw europejskich, której teraz pozostaje uwieńczyć powodzeniem filantropijne usiłowania kartagińskiego biskupa.

Na ostatnie lata życia kardynała przypada trzecie jego dzieło, tak jak i poprzednie zawsze w interesie dobra i pożytku Kościoła poczęte, ale już złączone ściśle z politycznemi wypadkami dni bieżących i owiane nowożytnym duchem tej epoki, którą zainaugurował Leon XIII na wszystkich polach społecznego życia. Już w misyonarskich pracach kardynała, równocześnie z celem służenia chrześciaństwu i ludzkości, przebijała się szlachetna intencya, godna syna dawnej Francyi, a dążąca do tego, aby cywilizacyjny i chrystyanizujący wpływ francuskiego żywiołu w pogańskich krajach, zrównoważył i okupił moralny i religijny upadek rządzących warstw francuskiego społeczeństwa. Pod habitem afrykańskiego zakonnika biło gorące i patryotyczne serce Francuza, które krwawiło się czując bezskuteczność dążeń katolickiego Kościoła wśród tego samego ludu, przez który dawniej objawiały się w historyi *gesta Dei*. W tym wielkim zwrocie politycznym, który w najświeższej historyi Francyi stanowić będzie pełną znaczenia epokę, w tej rozumnej myśli uznania istniejącego porządku rzeczy przez katolickich poddanych Rzeczypospolitej, wielki udział i wielka zasługa przypada dawnemu biskupowi z Nancy i Toul. Musiała to być idea przemyślana przez lat wiele, wydobyta z siebie nie bez wielkiego poświęcenia głębokich przekonań i przyzwyczajeń; on, monarchista zapalony i gorący, który daremnie usiłował przed laty skłonić hr. Chamborda do energicznej i stanowczej akcyi, dziś sam przedkłada Ojcu św. projekt zatwierdzenia praw republikańskiego ustroju państwa, ażeby powołać do życia uśpione i skrępowane siły narodu.

Żałobę po nim wielką i szczerą przywdzieje Kościół i lud francuski: pierwszy traci w nim jednego z najwybitniejszych i najświętobliwszych książąt, jeden z najświetniejszych umysłów, jednego z najmądrzejszych doradców; drugi patryotę o wielkiem i czystem sercu, opiekuna przezornego i czujnego, charakter nieskazitelnej prawości, jakich tak mało wydała dzisiejsza Francya. Owoce dzieł, jakie po nim zostały, w pełni całej rozwiną się dopiero w przyszłości i wtedy wielkość natchnionego apostoła Francyi i Afryki zajaśnieje w prawdziwem i zasłużonem świetle. Jego posłannictwo — jak sam skromnie pisał w prywatnym liście na kilka lat przed śmiercią, wypierając się politycznych zasług — polega na tem, że chciał dla tego i tamtego świata uratować jak tylko można najwięcej dusz ludzkich; a w politycznem swojem działaniu znał tylko jedną ustawę: ustawę miłości.

Przegląd polityczny.

Sytuacya parlamentarna.

Jak niejasno przedstawia się obecna sytuacya parlamentarna, jak sprzeczne panują zapatrywania na przebieg i ostateczny wynik istniejącego przesilenia, jak nawet niezgodne z sobą są informacye jednego i tego samego stronnictwa, pokazuje się to najlepiej z uwag i wiadomości, pomieszczonych w tej sprawie we wczorajszych numerach obu organów zjednoczonej lewicy. *Deutsche Ztg*, która podobno stoi znacznie bliżej członków zarządu liberalnego stronnictwa, zapewnia, że obecny stan rzeczy nie przedstawia się bynajmniej pocieszająco dla tych, którzyby chcieli uniknąć zerwania pomiędzy lewicą a rządem. W niedzielę odbyła się kilkogodzinna rada ministrów, w której wziął udział także ustępujący hr. Kuenburg; pomimo ożywionej dyskusyi hr. Taaffe nie dał się przekonać o konieczności utworzenia już obecnie stałej większości parlamentarnej. Rada ministrów pozostała zatem bez rezultatu.

Zupełnie przeciwnie, a pod pewnym względem zadziwiająco brzmią informacye, zawarte w naczelnym artykule *Neue fr. Presse*. Według nich, sytuacya się poprawiła. Hr. Taaffe, nabrawszy po konferencyach z hr. Kuenburgiem i z przywódcami lewicy przekonania, że liberalne stronnictwo nie dąży ani do zmian w gabinecie, ani do personalnych ustępstw innego rodzaju, lecz że domaga się stałej rękojmi przeciwko niespodziankom i autonomistycznej recydywie w utworzeniu stałej i zorganizowanej większości i od tego czyni zależnem dalsze swoje poparcie rządu, — złożył w sobotę cesarzowi sprawozdanie o stanie przesilenia. To można uważać za pewne — pisze *Neue fr. Presse* — że minister prezydent opuszczał pałac cesarski z przekonaniem, że Cesarz nie życzy sobie po przesileniu węgierskiem żadnych przekształceń w naszej połowie monarchii, że nie chce aby lewica odeszła niezadowoloną, lecz że musi być zadaniem rządu, aby bez szorstkiego odepchnięcia innych stronnictw doprowadzić do porozumienia z lewicą. W niedzielę odbyła się rada ministrów; wynik jej da się w tem streścić, że zarówno hr. Taaffe, jak i cały gabinet postanowił przedsięwziąć próbę utworzenia stałej większości z żywiołów projektowanych przez przywódzców lewicy. Powodzenie tej próby zależy, jak się samo przez się rozumie, od gotowości odnośnych stronnictw, w pierwszej linii Koła polskiego, które obok lewicy stanowiłoby najważniejszy czynnik nowej większości. W dobrą wolę jednak rządu w doprowadzeniu tej większości do skutku wątpić już nie można.

Wiarygodność powyższych informacyj przedstawia się wątpliwie, wypada mieć nadzieję, że jeżeli nie są autentyczne, spotkają się z zaprzeczeniem z właściwej strony, tem konieczniejszem, że *N. fr. Presse* powołuje się na osobę samego Monarchy. Trudno wierzyć, aby podobna próba rządu mogła liczyć na powodzenie. Ton organów konserwatywnych jest pod tym względem jasny i stanowczy. *Vaterland* na propozycyę lewicy, aby do nowej większości weszła także „umiarkowanie klerykalna grupa,“ oświadcza wyraźnie, że takiej grupy lewica nigdzie nie znajdzie, bo w zwalczaniu zasadniczych tendencyj lewicy wszyscy „klerykalni“ postępują równie stanowczo. Lewica, mówiąc poprostu, dąży do rozbicia klubu Hohenwarta, do wykonania zaś takiego dzieła potrzeba zazwyczaj dwóch stron: takiej, którąby rozbić chciała, i takiej, któraby się rozbić dała. Konserwatywny klub ma przecież tyle politycznego rozumu, że nie rozbije się posłusznie odrazu na komendę, z jakiejkolwiekby nawet strony ona pochodziła. Klub konserwatywny nie będzie rządu zwalczał dopóty, dopóki jego zasady nie będą zaczepiane, będzie nawet rząd popierał, o ile to będzie odpowiadało jego programowi; ale przejdzie do opozycyi, jeśli rząd wybierze drogę zalecaną mu przez opozycyę. W obecnem przesileniu zatem tylko o to może chodzić: albo rząd może lewicę zadowolnić bez wyrządzenia szkody prawicy — a wówczas dotychczasowa większość może nadal funkcyonować — albo rząd zadowolni lewicę kosztem prawicy — a wtedy jest rzeczą jasną, że konserwatywni, a niewątpliwie także i Polacy, przejdą do opozycyi. Tyle *Vaterland*.

Jakie stanowisko zajmie Koło polskie, dotąd oficyalnie niewiadomo. Odnośne uchwały zachowywane są w ścisłej tajemnicy. Wywołanie przesilenia niewątpliwie nie leżało w jego interesie. Niepodobna jednak wątpić, że Koło nie zgodzi się nigdy ani na zachwianie swego dotychczasowego stanowiska w parlamencie, ani na pozostawienie mu podrzędnej roli w związku z lewicą przeciwko dawnym sprzymierzeńcom. W każdym razie wyraźne stanowisko zająć będzie musiało Koło lada chwila. Wczoraj o godzinie 3 po południu w salonie recepcyjnym pałacu prezydenta ministrów oprócz samego hr. Taaffego zgromadzili się ministrowie: margrabia Bacquehem, baron Gautsch, Dr Steinbach, p. Zaleski, hr. Kuenburg, dalej deputowani: Dr Smolka, baron Chlumecky, Dr Kathrein, Dr Plener, Dr Heilsberg, hr. Hohenwart, hr. Deym i p. Jaworski. Celem tego zgromadzenia było naradzenie się nad projektem lewicy, aby całkowicie, lub częściowo zawiesić w parlamencie obrady nad budżetem aż do chwili przeprowadzenia pertraktacyj z klubami, które ewentualnie mogłyby tworzyć projektowaną przez lewicę większość. Decyzya w tym względzie Koła polskiego i klubu Hohenwarta będzie zapewne wyrazem zapatrywania się obu tych stronnictw na całość propozycyj lewicy.

Wczoraj wieczorem miały się odbyć posiedzenia klubu lewicy i klubu Hohenwarta. Na dziś wieczór zapowiedziane jest zgromadzenie klubu młodoczeskiego. W kołach parlamentarnych obiega pogłoska, że stronnictwo młodoczeskie uchwali, ze względu na obecną sytuacyę parlamentarną, zaniechać na razie zasadniczej opozycyi przeciwko gabinetowi i głosować za pozycyą budżetu: „Rada ministrów.“

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej d. 28 listopada 1892 r.

Przewodniczy prezydent miasta Dr Szlachtowski.

Odczytano pismo senatu akademickiego Uniwersytetu Jagiellońskiego, proszące o położenie nowych chodników przy ulicy Kopernika, przy której znajdują się kliniki i zakłady uniwersyteckie.

Zaraz potem przystępuje Rada do rozpraw nad sprawą wyższych kursów przy Mu-

Z TEATRU.

(*P. Jowialski.* — Występy p. Frenkla.)

Muszę dziś mówić prawie wyłącznie o sztuce aktorskiej, a wolałbym rozwodzić się nad literackiem mistrzostwem, do czego mam w tej chwili wszelkie powody. Bo grano u nas *Pana Jowialskiego*, grano go wprawdzie tak, że widzowie oglądali się ze zdumieniem po sobie, a ten i ów poprawiał półgłosem aktorów, fałszujących nieraz tekst poety, ale bądź co bądź ukazała się znów na naszej scenie sztuka przedziwna i rzadka. Stary Fredro ma zaś tę wspólną z innymi pierwszorzędnymi pisarzami właściwość, że można go wprawdzie niemiłosiernie psuć, ale go zepsuć nie można, bo w pamięci widza zostają jego postacie i powoli odbywa się proces rekonstrukcyi, figury żywe powstają z popiołów. Kto wie, czy się wogóle dzieła sceniczne nie dzielą na dwa tylko gatunki: te, których pamięć rozwiewa wiatr przy wyjściu z teatru—i te, z któremi się widz dalej nosi, rozważa je i bada. Otóż po *Jowialskim* budzi się cały szereg pytań i wątpliwości. Nie mówię już o smutnych uwagach, które nasunąć może ten dom, gdzie jedna myśl poważna nie postanie i gdzie starcy mają zmarszczki jedynie od śmiechu. Podniósł to niegdyś prof. Tarnowski w ślicznych odczytach o Fredrze i słowa prelegenta przychodzą każdemu na pamięć, kto się zastanowi nad próżnią wesołego domu. Dwadzieścia lat blisko minęło od tych odczytów, a słyszę do dziś dnia każde ich słowo, jak widzę dotąd białą salę warszawskiego ratusza, nabitą widzami, widzę galeryę pełną studentów w granatowych mundurkach i panią Modrzejewską, słuchającą w pierwszych rzędach krzeseł. Wieczorem dawano *Jowialskiego* w Teatrze Rozmaitości: Rapacki grał staruszka, Aloizy Żółkowski szambelana. Pamiętam dotąd jego okrzyk: „jak mi te łydki latają“ i głęboką skargę: „Basia jest niegrzeczna.“ Wrażenie to było tak silne, że sądzę zawsze sztukę według tego wytwornego przedstawienia. A odkąd po latach ujrzałem jeszcze wymarzonego Jowialskiego w osobie Rychtera, nie opuszcza już mnie pytanie: czy stary ten worek z przysłowiami — jestto znów wyrażenie prof. Tarnowskiego — należy towarzysko do sfer szlacheckich i jest zaściankową figurą, czy też człowiek ten błahy, ale pełen ogłady, delikatności i uprzejmości serdecznej nie jest raczej ostatnim osobliwszym okazem wielkiego pana, którego klamki już się nikt wprawdzie nie trzyma, bo zmieniły się czasy, okazem pana, nieowianego kosmopolityczną, francuską kulturą, tylko wyrosłego wśród naszych, czysto rodzimych i szlacheckich stosunków.

„Bywał Janek u dworu — mówi raz Jowialski — wie, jak w piecu palą.“ Wystawiam sobie, że stary bajczarz był także za młodu u dworu i czegoś się tam więcej nauczył. Nie przyniósł z Łazienek szerszych poglądów i jego starość jest też surowym wyrokiem na jego młode lata, ale zachował wytworność, tę wyszukaną delikatność, którą spotykamy dziś niemal wyłącznie u ludzi podeszłego wieku i tę oznakę prawdziwego pańskiego wychowania: swobodę, która się dokoła wszystkim od niego udziela. Proszę tylko wspomnieć, jak obchodzi się z żoną, z którą musiał już odbyć złote wesele; proszę zauważyć jego wyrozumiałość na dowcipy szewca Kurka; proszę się przyjrzeć, jak nie mogąc się wstrzymać od powtórzenia przysłowia lub wierszyka, stara się usilnie, aby nim nikogo nie dotknąć i nie urazić. Gdybym miał czas przytaczać, dowiódłbym, jak sądzę, pańskości Jowialskiego.

Muszę zaś z żalem porzucić te literackie dociekania, aby się zwrócić do gry warszawskiego gościa. Dodam jednak jeszcze słówko o sposobie pojmowania sztuki na naszej scenie, bo p. Stępowski zanadto się oddalił od wytworności roli, aby to można było pominąć milczeniem. Przedewszystkiem, kto tyle cytuje i opowiada, co Jowialski, a zwłaszcza, kto, jak on, sięga pamięcią do XVIII wieku, gdzie najznakomitsi ludzie przywiązywali wagę do daru trafnego podania anegdoty, ten powinien wiedzieć, że własnym śmiechem psuje się efekt konceptu, powinien sam mówić spokojnie — a śmiech u innych budzić. Na wyraźne zadowolenie z samego siebie jest p. Jowialski zbyt ogładzonym i sprytnym człowiekiem; na tem polu może się dopiero szeroko rozwijać komizm szambelana. I on jednak winien zachować zewnętrzne cechy wytwornego wychowania. Głupi jest, to prawda, bo syn starego śmieszka może być tylko zerem, ale musi mieć pozory dystynkcyi, musi być zerem, dbałem o formy światowe. Dopiero wtedy będzie zupełnie śmiesznym. Szambelan zdradza bowiem od czasu do czasu coś nakształt myśli i nie jest prostym arlekinem. Kiedy mu kto o sobie prawi, że jest „zagadką, igrzyskiem losu i nieszczęścia,“ syn Jowialskiego czuje instynktownie, że to „coś do pieniędzy zmierza“ i odpowiada, jak szpak nauczony, że czasy ciężkie, „pszenica po niczemu, o wódkę nikt się nie spyta.“ Za najwyższy trynmf uważałby on sobie, gdyby mógł nowe przysłowie ułożyć: nie jego w tem wina, ale ojca. Zdaje mi się, że p. Frenkiel nie zupełnie tu wniknął w zamiary autora. W jego grze było zbyt mało wewnętrznego komizmu i — zapiszmy to z radością — publiczność nasza nie zupełnie była zadowoloną z takiego pojmowania Fredrowskiej postaci.

A szambelan był, niestety, jedyną rolą głębszą, wymagającą stylu, w której oglądaliśmy p. Frenkla. Sztuki, w których występował, należą po większej części do pierwszej kategoryi dzieł, o której mówiłem, do tych, co ulegają prędko zapomnieniu. Być może, iż wina jest po jego stronie, ale przypuszczam, że musiał się on liczyć i z naszym repertuarem. Daleki jestem od chęci szykanowania artystów za to, że ról nie umieli, znam bowiem ich przeciążenie. Ale wolno mi się chyba zapytać, co robiła reżyserya podczas prób *Pana Jowialskiego*, jak można było pozwolić na podobne niedostrojone przedstawienie? Bo czegóż nie uczyniono, ażeby sztuka wydała się nam bladą? Może ona łatwo być dla kogo smutną, ale jej nudną być nie wolno. Dopiero kiedy zapanuje na scenie atmosfera śmiechu, pogody, wesołości tak ciągłej, że aż się staje bezmyślną, dopiero wtedy i to dla rzadkich widzów *medio de fonte leporum* może uciecha spowodować smutek i jakaś gorycz wstaje. — Ale któżby u nas dbał o to, aby komedya Fredry nie znikła na zawsze ze sceny, dopóki jej sobie jaki warszawski gość nie przypomni? Komużby się chciało pilnować tak pobocznej sprawy, jaką jest myśl autora i literacka wartość komedyi? Lekceważenie szlachetniejszego repertuaru zemściło się u nas w srogi sposób: nad *Panem Jowialskim* podniosła się kurtyna jak nad jaką farsą, niegraną od lat i niegodną grania. Mniejsza o to, że nie umiano roli, ale nie rozumiano już nawet nastroju autora.

Dotknąłem zarzutu, który można p. Frenklowi jako szambelanowi uczynić. Wszelako oceniając w innych sztukach jego staranność, artystyczną miarę i — powiedzmy, chociaż się to na pierwszy rzut oka wyda dziwnem — artystyczną skromność, należy przypuścić, że otoczenie wpływało na niego oziębiająco. P. Frenkiel musi być wrażliwym aktorem. Pamiętam pyszną jego kreacyę z czasów, kiedy był jeszcze na scenie krakowskiej, zbogaconego ojca w *Złotym cielcu*. — Po latach, wkrótce po śmierci Żółkowskiego widziałem go w tej samej roli w Warszawie i nie mogłem odnaleść dawnej werwy i humoru. Przygniatało go widocznie wspomnienie p. Alojzego. P. Frenkiel należy oddawna do sceny, gdzie się zwykło opracowywać szczegóły, cieniować, wydobywać efekt z lada słowa, z lada gestu i gdzie się przedewszystkiem nauczono współdziałać, dostrajać się do ogólnego efektu. Ztąd to może pochodzi ta wielka zaleta, którą nazwałem artystyczną skromnością. Niema nic w grze p. Frenkla, coby zdradzało scenicznego wirtuoza, a w mojem przynajmniej pojęciu, trudno o większą pochwałę. Żadna z ról, w których wystąpił, nie należy do t. zw. „popisowych,“ z wyjątkiem chyba dyrektora teatru w *Porwaniu Sabinek*, którego artysta grał zresztą z ogromną swobodą i rzeczywistym humorem. Nie wojując charakteryzacyą, umiał p. Frenkiel i tu i w innych sztukach dobrać szczęśliwą maskę, a co ważniejsza zastosować ruchy do postaci. Dyrektor wędrownej trupy, Striese, wyszedł w jego grze jako wyborny typ pretensyonalnego i zmanierowanego aktora; niejeden rys w komedyi braci Schönthan zdawał się nabierać głębszej psychologicznej wartości. Na końcu sztuki dowiedziałem się z radością, że Striese'mu ofiarowano zarząd sceny w jakiemś niemieckiem miasteczku i wyznaję, że mając w pamięci jego sposób traktowania literatury na scenie — odetchnąłem na wieść, że pozostanie gdzieś, tam, od nas ogromnie daleko.

Po za tą wyborną rolą i po za szambelanem Jowialskim wystąpił p. Frenkiel w roli dwóch małomieszczan, których podobno najlepiej odtwarza. Ma on taki sposób wejścia na scenę, powiedzenia pierwszych słów, że całą postać przeczuwamy odrazu. Ubiór, starannie dobrany, przyczynia się zawsze wybornie do skompletowania charakterystyki. Co za szkoda jednak, że nie przyszło do przedstawienia *Syna Giboyer'a* i że p. Frenkiel nie mógł dowieść krakowskiej publiczności, iż umie wyjść po za trywialny świat *Dworku w Władkowicach* i *Teścia*, że go stać i na wytworniejsze kreacye Augier'a. Bo publiczność nasza może sobie tylko tyle powiedzieć: jestto artysta bardzo zdolny, bardzo staranny, ogromnie naturalny, co już jest wielką sztuką i chwilami, o ile rola mu pozwala, posiadający doskonałe, wytworniejsze efekta. Jako przykład niech służą trzy odmienne zakończenia komicznej tyrady, trzy sposoby powiedzenia nagle: „moje uszanowanie“. Dwa razy w *Porwaniu Sabinek*, raz w *Klubie kawalerów*.

W tej ostatniej sztuce gra p. Frenkiel rolę odmienną, młodszą, niemal rolę komicznego amanta. Gra ją z ogromną pewnością, z zupełnem opanowaniem artystycznych środków, a tak dyskretnie i prosto. Mimowoli myśli się o scenie warszawskiej, gdzie wszystkie role muszą być równie opracowane, jeżeli nie równie udatne. Ale i u nas szła całość bardzo żywo i dobrze. Pan Solski, a zwłaszcza panna Wojnowska odnaleźli znany humor, który gdzieś był przepadł w *Jowialskim*. Pani Wolska miała szereg szczęśliwych wieczorów: do najlepszych jej ról zaliczam postać matki w komedyi p. Przybylskiego, a zaliczyłbym do nich i panią Jowialską, gdyby nie odrobina przesady w ruchach. Pannę Trapszównę widzieliśmy raz tylko w ciągu całego tygodnia: tyle też zyskanego dla szczerości i prostoty. Panna Kałużyńska miała jednę, dość dobrą rolę, przesadną Helenę w *Jowialskim*. Ileż się za to mogła naśmiać, napłakać, nabiegać w innych sztukach — i zawsze nienaturalnie! Najmniej maniery było może w *Klubie kawalerów*. Nie mogę nie zapisać raz jeszcze, jaka to ładna, dobrze zbudowana sztuka. Tak to już jest: ile razy p. Bałucki powróci, jako pisarz, z wygnania na wsi, i rozejrzy się po mieście, tworzy miłe, wesołe dzieła, czasem tak pogodne, jak *Grube ryby*. Bo co się tyczy hreczkosieja, to nie u p. Bałuckiego go szukać. Istnieje wyborny i wcale niepochlebny typ wiejskiego szlachcica, ale to w bardzo starej komedyi: w *Jowialskim*. Zowie się Janusz i ma — jak sam powiada — rozum i wieś. To pewna, że jako postać literacka posiada dar nieoceniony: szczerość humoru i prawdopodobieństwo.

K. G.

zeum techniczno-przemysłowem w Krakowie.

R. m. Rotter, polemizując z wywodami radcy Jakubowskiego, rozwiniętemi na poprzedniem posiedzeniu, zaznacza, że ze zbiorów muzealnych korzystała pewna liczba przemysłowców. Złe umieszczenie tych zbiorów nie dozwala na to, aby z nich wszechstronnie korzystać można było. — Mowca wyraża przekonanie, że kursa nie zaszkodziły rozwojowi Muzeum. Co do działów ma Muzeum inwentarz, obejmujący 33 zeszyty. Teraz prowadzi się inwentarz kartkowy. Wartościowego inwentarza Muzeum rzeczywiście niema. Mowca sądzi, że model okrętu był potrzebny dla Muzeum, a następnie broni pożyteczności kursów, które dotąd już wykształciły tysiące uczennic. — Sekcya proponuje ulepszenie kursów. Mowca zaleca wnioski sekcyi i przestrzega, aby nie znoszono kursów w rok po śmierci zasłużonego założyciela.

R. m. Dr. Jordan wykazuje przedewszystkiem ważność sprawy. Rada miasta ma przyłożyć stempel na projekt grona nauczycieli; jest więc powaga miasta znacznie zaangażowaną, gdyż w przyszłości kursa te istnieć mają pod egidą Rady miasta. Wobec uczynionego mowcy zarzutu, braku czci dla założyciela kursów ś. p. Baranieckiego, stwierdza on, że chyba z większą czcią w słowach i w uczuciu nie można było przemawiać, jak przemawiał; jednak pietyzm i wdzięczność wcale nie sprzeciwiają się przedmiotowemu omawianiu spuścizny po założycielu Ś. p. Baraniecki pozostawił Muzeum i kursa; Muzeum, jako rzecz materyalna, na mniejsze narażona jest zmiany, kursa zaś, jako instytucya ruchoma, zależna od współdziałania ludzi, musi odpowiednio do czasu być reformowaną, a byle tkwił w niej ciągle duch założyciela, będzie zawsze użyteczną i przyniesie tem większą sławę temu, kto ją do życia powołał. Tym, co pierwszy wady pewne w kursach spostrzegł, była przed 7 czy 8 laty sekcya szkolna, czego dowodem stworzenie naówczas kursów uzupełniających. I grono profesorów muzealnych widziało, że kursa reformy potrzebują, skoro nam tutaj ten projekt wniesiono. Jeśli projekt reformy ma być dowodem braku pietyzmu, to odnieść go trzeba do grona nauczycieli; wszak ja krytykuję nie pozostałość ś. p. Baranieckiego, do której raczej chciałbym powrócić, lecz przedłożony projekt, uważając go za gorszy, niż to, co reformowane być ma. Jednak w myśl tego, com wyżej powiedział, tak jak od siebie zarzut niewdzięczności usuwam, tak również nie myślę zrzucać go na grono profesorów; ono z pewnością z całym pietyzmem chciało rzecz ulepszyć. Więc dajmy spokój frazesowi o braku wdzięczności i pietyzmu, a z czcią dla założyciela rozprawiajmy, aby dzieło jego jak najpożyteczniejsze przyniosło skutki dla potomności.

Słyszeliśmy tutaj kazanie etyczno-patryotyczne, wypowiedziane z wysokiego tonu; z tonu tak wysokiego, iż chwilami łudziło mnie, czy to arcybiskup, lub rabin karci swoje owieczki i stara się je na drogę obowiązku sprowadzić, ich błędy im wytykając. Gdy jednak widziałem, że to ani arcybiskup, ani rabin, ani więc powaga wieku, lub urzędu, lecz kolega swych innych kolegów, a wiekiem starszych tym tonem strofuje, przyznam się, żem się nie uczuł skruszonym, ale że całe przemówienie niemiłe na mnie zrobiło wrażenie. Słyszeliśmy tutaj wiele patryotycznych zdań, słyszeliśmy i nawoływania do ofiarności w imię patryotyzmu. Gmina krakowska tego nawoływania nie potrzebuje; Rada miejska nie skąpi nigdy na cele patryotyczne i daje pieniądze nawet tam, gdzie p. Kohn interesu patryotycznego dopatrzeć się nie może, jak n. p. przy zjazdach delegatów Kółek rolniczych.

Wyrzeczono zdanie, że ponieważ znaczna część społeczeństwa naszego odciętą jest od możności kształcenia się w języku narodowym, każda instytucya, szerząca oświatę, a zwłaszcza przeznaczona dla matek przyszłej generacyi, zasługuje na szczególniejszą opiekę. Niewątpliwie, tak; gdyby szło o instytucyę w zabranych krajach, by język polski w niej utrzymać. U nas, gdzie każda instytucya jest polską i gdzie, dziękować Bogu, wszystko tchnie polskością, ten wzgląd nie wystarcza; u nas starać się należy, by każda instytucya była polską, ale równocześnie i uczciwą, użyteczną i mądrą. O to starać się chcemy i stara się grono nauczycieli.

P. Bandrowski przyznał słuszność zarzutom moim, dotyczącym organizacyi szkoły. Chciał jednak znaczenie zarzutów zmniejszyć i wykazać, że program nauk jest dobrze ułożony i że wystarcza, aby dać kobiecie wykształcenie wyższe, wykształcenie zawodowe i podstawę do praktycznego życia. Mówił dalej, iż postęp wymaga, aby kobiety gruntowną wiedzę nauk przyrodniczych znały.

Ja przyznaję, że w programie jest wiele przedmiotów użytecznych, mimo to wywody p. Bandrowskiego mnie nie przekonały i twierdzę, jak twierdziłem, że projektowane kursa nie mogą dać gruntownego wykształcenia wyższego, ani wykształcenia zawodowego, że mogą przeciwnie wykształcenie i wychowanie spaczyć, że więc kursa takie są zbyteczne, a nawet mogą być szkodliwe.

Rozdział nauki w tych kursach na osobne 2 wydziały i tworzenie więc specyalistek mieści pierwsze niebezpieczeństwo, bo gdy niema pewności, że uczennice obydwa wydziały przejdą, wychowanie musi pozostać jednostronnem, nieharmonijnem. A jeżeli się zważy, że wiele umysłów przejmuje się tem, co słyszały na ostatku, i to bierze za prawdę, czyż, pytam się panów, dobrem będzie, jeżeli taka, która wyszła z wydziału przyrodniczego, w dobrej wierze istnienie wszechświata odniesie tylko do komórek i atomów, i swoją wiarę na tem tylko ograniczy. Czy panowie nie rozumiecie, do jakiej konsekwencyi to w życiu dla niej, dla jej rodziny i dla społeczeństwa doprowadzić może? Dla mnie to smutne i niebezpieczne. Gdyby te dwa wydziały były razem złączone, szkoła więc jednolitą, niebezpieczeństwo to w każdym razie byłoby mniejsze.

Panowie profesorowie, układając program, zakroili na rzecz wielką. Wciągnęli wiele bardzo przedmiotów, brakło im atoli czasu, a może obawiali się zanadto angażować się pieniężnie, przedłużając kursa. To wszystko, rozdzielone na 3 i 4 lata, w prawidłowych długościach semestrów, mogłoby istotnie stworzyć zakład bardzo użyteczny, gdyby oczywiście kardynalne wady organizacyi co do egzaminu wstępnego i kontroli uchylone zostały. Tak, jak projekt wykazuje, rzecz jest zupełnie dydaktycznie i pedagogicznie chybioną. Panny mają się wyuczyć w jednym, lub dwóch kwartałach tego, na co studenci wyższego gimnazyum, mający wstępne, odpowiednie wykształcenie, dwa, trzy razy tyle godzin potrzebują; że wymienię n. p. botanikę wyższą i niższą, zoologię. Na wiele ważnych przedmiotów wyznaczono niezmiernie mało czasu, n. p. na algebrę i geometryę tylko w jednym kwartale; na chemię organiczną i nieorganiczną także wyznaczono tylko po jednym kwartale i tam dalej. Hygieny pozbawione są uczennice Wydziału literackiego; pedagogii uczennice Wydziału przyrodniczego. Więc w programie przedmiotów, nawet bezwzględnie biorąc, dobrych dużo — jednak dla braku czasu niezawsze stosownie rozmieszczonych, tak, by uczennice należycie je zrozumieć mogły, a jeśli się zważy, że każdy profesor obowiązany jest cały przedmiot wyczerpać w tym jednym, najwyżej dwóch kwartałach, toć nauka musi być powierzchowną i bezwzględnie mowy być nie może o wiedzy prawdziwej i gruntownej. Niema absolutnie czasu na wykształcenie zawodowe, ale i na istotne wykształcenie wyższe. Powstać musi niedouctwo ze wszystkiemi swemi następstwami.

Już te dwa powyższe względy mogą spaczyć wykształcenie i wychowanie. Dopomogą im zasadnicze błędy w organizacyi, t. j. brak egzaminu wstępnego i brak kontroli uczennic podczas studyów. Dla umysłów nieprzygotowanych, nieumiejących jeszcze należycie myśleć i zdrowe od złego odróżniać, wybór niektórych przedmiotów nie jest szczęśliwy. Np. z historyi filozofii, której zresztą nawet na Uniwersytecie nie wszyscy słuchają, jeden profesor będzie się rozwodził szerzej nad św. Tomaszem à Kempis, a drugi wpajać może w panienki zasady Kanta lub Hegla, trzeci Spinozy lub Schoppenbauera. Czy to dla umysłu niewyrobionego pokarm użyteczny, zdrowy? O tem rozstrzygnijcie panowie. Złe skutki są możliwe tem bardziej, że nie mamy książek szkolnych wymienionych, które jako podręczniki do nauki służyć mają — nie mamy zapewnionej jednolitej dyrekcyi, którąby się tylko czuwaniu nad szkołą oddała. Będzie więc nietylko wolność uczenia się, ale i wolność nauczania. Jako dowód, do czego doprowadzić może napełnianie głowy niesystematyczne rozmaitemi naukami, odczytuje mowca, jako curiosum, obszerniejszy ustęp pracy panny M. Przewóskiej, napisanej p. t: „Intuicya kobiety w świetle nowej wiedzy“ i ofiaruje złoty zegarek temu, kto ustęp ten zrozumie i streścić potrafi. Ze szkoły ś. p. Baranieckiego podobny zamęt umysłowy nie byłby mógł wyjść, bo wtedy nie było i tej mnogości przedmiotów i założyciel jak kwoka nad kurczętami czuwał nad wykładami.

Liczna frekwencya nie jest dowodem żywotności zakładu, bo n. p. na dzisiejszy kompozytorski koncert Noskowskiego wiele biletów dotąd niesprzedanych, na operetki zwykle biletów brakowało. A co więcej warte? W najlepszym razie dowodzi frekwencya, że hasło wyższego wykształcenia jest bardzo nęcące. A ja się dziwię, że u nas, gdzie tyle robi się dla blichtru, uczennic nie jest więcej. Obce panny z za kordonu mają wstęp do wszystkich zakładów w Krakowie istniejących.

Zarzut niekonsekwencyi moich ostatecznych wniosków odparł w części p. Rotter. Ja sądzę, że jedyne właściwe załatwienie sprawy byłoby: wyższe wykształcenie kobiet zjednoczyć w kursach dopełniających szkoły św. Scholastyki, których ulepszenie od panów zależy, bo wątpić nie można, że Sejm wnioski Rady w tej mierze zatwierdzi. Tak ulepszone kursa dopełniające możnaby nazwać kursami Baranieckiego. Przy Muzeum istnieć powinny kursa praktyczne, któreby się o zbiory muzealne oprzeć mogły. Mowca tłumaczy, dlaczego poprzednio nie wymienił, jakie, bo skala tego, co dla panien stosowne, a dla społeczeństwa potrzebne, jest tak obszerna, że wybierać powinni ci, którzy zbiory muzealne i środki dokładnie znają. Wreszcie wylicza cały szereg zajęć, odpowiednich dla kobiet.

Mówiono mi o wstecznictwie, ciemnocie, obawie postępu. I ja panowie wołam: światła, światła. Ponieważ, jako przyrodnik, wiem, że światło sztuczne, migocące, oczy zrywa, a zbytni blask oślepić może, więc wołam: światła, światła daj nam Panie, ale tego zdrowego, ożywczego i dla każdego tyle, ile oczy jego bez szwanku znieść mogą. I ja wiem, że wiedza nigdy nie zaszkodziła, ale wiedza prawdziwa i gruntowna. I ja się postępu nie boję, wszakże mem życiem daję tego dowody, bo wiem, że postęp być musi, a w postępie, do którego kroczymy, wiele widzę sprawiedliwości i prawdy. Chyba półgłówek może się postępowi zupełnie opierać. Wcale jednak nie są dzę, by było rolą kobiety postępowi przewodniczyć, lub nawet nas mężczyzn w tej pracy nad nim popychać. Kobieta z swoich właściwości fizycznych musi być i pozostać powinna czynnikiem konserwatywnym, pozostać w rodzinie, powinna strzedz dzieci i domu. Ruch w kierunku postępu może być w takim razie wolniejszy, ale będzie rozważniejszy; kroki naprzód będą miarowe i pewne. Dlatego więc obładowywanie głów kobiet naukami przyrodniczemi jest zbyteczne.

Bierzemy na siebie odpowiedzialność za przyszły kierunek tych kursów i Rada miejska a nie grono nauczycieli dawać im będzie firmę, gdyż co roku zmieniać się może kierownik grona, a więc i kierunek zakładu. Obcy oddając córkę do zakładu, oddawać będzie z przekonaniem, że ją oddaje w opiekę gminie m. Krakowa. To wielką odpowiedzialność wtłacza na nas — pomyślcie o tem panowie, zanim wasz głos oddacie.

W końcu mowca zmienia swoje wnioski o tyle, że w trzecim prosi o opuszczenie słów: „po porozumieniu z gronem nauczycielskiem“, a na końcu zamiast wyrazu: „w kierunku praktycznym“ umieszcza „w kierunku przemysłu i gospodarstwa kobiecego.“

R. m. Asnyk dziwi się, że sprawa kursów wywołała opozycyę. Ś. p. Baraniecki obdarzył nas dwoma darami: wspaniałem Muzeum i kursami. Miasto przyjęło tę spuściznę i postanowiło ją konserwować. Projekt reorganizacyi kursów nie przedstawia ideału, ale jednak zawiera wszelkie możliwe ulepszenia. Kurs artystyczny dał już dowody swej żywotności, nikt go nie ośmielał się zaczepiać. Zaczepiony był kurs przyrodniczy. Mowca polemizuje z wywodami r. m. Jordana i sądzi, że te kobiety, które poznają zasady nauk przyrodniczych, nie oddadzą się mrzonkom i utopiom. Kobieta przez nauki przyrodnicze przyniesie do domu umysł wyrobiony, logiczny, praktyczny, który będzie umiał kierować wychowaniem dzieci. Prawdziwa nauka przyrodnicza cofa kobietę od fantazyj, od erotyzmu. Równowaga między naukami przyrodniczemi a humanistycznemi zachowana jest na kursach Baranieckiego, niema jej na kursach uzupełniających, bo tam brak całego cyklu nauk przyrodniczych. Niszczyć kursa przy Muzeum, to znaczy zmarnować pracę 25-letnią naszego dobroczyńcy. Kursa ściągały rodziny zamożne z zaboru rosyjskiego. Utrzymajmy kursa, a jeżeli jeszcze po dwóch latach okażą się pewne niedostateczności, to potrafimy je zmienić. Stanowczo będę głosował za wnioskami sekcyi i błagam panów, abyście za niemi głosowali.

Następnie zabrał głos r. m. Dr Faustyn Jakubowski: Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej spotkały mnie zarzuty co do osnowy mego przemówienia, a dzisiaj p. Rotter uczynił mi zarzuty co do formy. Wiecie Panowie, że nigdy tutaj nie występuję z wyuczonemi mowami i nie uważam Rady miejskiej za miejsce dla oratorskich popisów; mówię według przekonania, tak, jak mi myśl płynie.

Najpierw muszę odeprzeć zarzut, żem w jakikolwiekbądź sposób ubliżył pamięci ś. p Baranieckiego. Pierwszym, który mi w tej mierze uczynił zarzut, był r. m. Kohn, z tego powodu, żem powiedział, iż ś p. Baraniecki niewłaściwie zakupił model okrętu dla Muzeum przemysłowego w Krakowie ponad fundusz, przeznaczony dla Muzeum, bo przecież przemysłowcy krakowscy okrętu budować nie będą, i oświadczył, że zakupno to musi być dobre, skoro je uczynił tak zasłużony człowiek, jak ś. p. Baraniecki. Ucząc się historyi, która i p. Drowi Kohnowi nie powinna być nieznaną, dowiedziałem się, że ludzkość miała mężów, stanowiących epoki w jej dziejach, zbawców Ojczyzny, geniuszów, którzy większych dopuścili się błędów, a mimo to otoczeni są najwyższą czcią. Ja nawet nie wypowiedziałem własnego zdania, lecz zdanie jednomyślne komisyi przemysłowej, w której zasiadają tacy znawcy, jak p. Rotter i p. Bandrowski, tudzież wielu innych znawców i dlatego komisya uchwaliła jednomyślnie zawiadomić ś. p. Baranieckiego, iż w przyszłości winien każde nabycie dla Muzeum poprzednio komisyi do zatwierdzenia przedłożyć. Dlaczegoż więc p. Rotter dzisiaj chwali nabycie modelu okrętu, a na komisyi to samo ganił? — dlaczego p. Kohn i p. Rotter czynią mi zarzut z tego, żem w sprawie przemysłowej poszedł za zdaniem profesorów szkoły przemysłowej? Również zapomniał p. Kohn, że popierając wniosek o wysłanie lekarza na naukę do Pasteura, przyłączyłem się do wniosku, postawionego przez lekarza znanego, zdolnego, mianowicie p. Dra Jordana. Tak więc, jeżeli idę w sprawie medycznej za zdaniem lekarza, to lekarz mi zarzuca, że błądzę, a jeżeli w sprawie przemysłowej idę za zdaniem profesora szkoły przemysłowej, to nietylko lekarz, ale nawet tenże sam profesor mi zarzuca, że nie tylko błądzę, ale nawet czci ubliżam. Przychodzę więc do przekonania, że ten tylko dobrze robi, kto jest zdania przeciwnego od zdania tych obydwu panów.

P. wiceprezydent Friedlein uczynił mi zarzut, że miałem ubliżyć czci ś. p. Baranieckiego dlatego, żem nadmienił, iż dokument, przyznający własność zbiorów muzealnych, uzyskaliśmy podstępem. Zdumiałem na ten zarzut, bo p. wiceprezydent brał udział w owych naradach; dopiero z wyjaśnień, danych mi przez niego po posiedzeniu Rady, przekonałem się, że niektóre okoliczności zapomniał, a inne mu się pomięszały. Zdaniem jego, mieliśmy dlatego żądać zapewnienia tytułu własności, by się zapewnić przed możliwemi roszczeniami jego sióstr, czy kuzynek, tymczasem rzecz się inaczej miała. Akta sprawy muzealnej oddane były p. syndykowi, a ten spostrzegł, iż prawa własności gminy miasta Krakowa do zbiorów muzealnych nie są zapewnione, mimo upływu lat dwudziestu kilku od założenia Muzeum i że w aktach znajduje się tylko list ś. p. Baranieckiego, w którym oświadcza, iż byłby gotowym do darowania gminie swych zbiorów, jeżeli gmina założy Muzeum przemysłowe i szkołę przemysłową, ale ani śladu niema, by owe zbiory na własność gminy przeszły i tę swoją opinię przedłożył p. syndyk p. prezydentowi na piśmie, wskutek czego tenże natychmiast komisyę muzealną zebrał, a myśmy byli w niemałym kłopocie, co począć, by wielce zasłużonego męża, ale zarazem i bardzo drażliwego i słabowitego nie podrażnić, że albo mu nie ufamy, albo obawiamy się jego śmierci.

Uradziliśmy więc powiedzieć mu, że władze rządowe domagają się dokumentu, zapewniającego gminie własność zbiorów muzealnych. Było to jednak nieprawdą, a więc komisya muzealna użyła podstępu, ale, jak ztąd można wydedukować ubliżenie, istotnie pojąć nie mogę.

Przyznacie panowie, żem w przemówieniu mojem powiedział, iż Muzeum nasze przemysłowe założył ś. p. Baraniecki, że ono jest największem z prowincyonalnych w Austryi, a tem samem przyznałem wielką zasługę ś. p. Baranieckiemu i zapewnić panów mogę, że założenie Muzeum przemysłowego w Krakowie było jego pierwszą i najpiękniejszą myślą i że jego zasługa w pełnem okaże się świetle wtenczas, kiedy to Muzeum użyte będzie tak, jak być powinno, i że ja większą część mu oddaję, żądając rozwoju tego jego dzieła, niż wy, którzy wychwalacie jego nic nieznaczące kursa dla pań.

Powiedział p. wiceprezydent Friedlein, że dla dobra kraju i miasta naszego nie należy podnosić żadnego zarzutu przeciw dzisiejszemu stanowi Muzeum, bo zniechęcimy sobie osoby, któreby na rzecz miasta chciały dary złożyć; ja zaś sądzę, że nie możemy bardziej zniechęcić przyszłych dobrodziejów, jak kiedy się dowiedzą, że dary tak cenne i obfite, jak zbiory Muzeum przemysłowego, na które w dodatku tak miasto jak kraj od lat dwudziestu znaczne łoży sumy, trzymamy w pakach nawet bez inwentarza do tego stopnia, iż gdyby ich część zginęła, niktby nie wiedział, co zginęło. Inne miasta, daleko mniejsze, łożą na muzea przemysłowe znaczne sumy, urządzają je jak najlepiej i uważają je za podstawę rozwoju przemysłu, bo każdy, choćby cokolwiek tylko z przemysłem obeznany wie, że przemysłowca nie można uczyć z książki lub na tablicy, lecz trzeba mu okazać wzory, z którychby się mógł uczyć.

W Warszawie mimo tak wielkich przeszkód ze strony rządu, prywatni własnemi ofiarami zakładają muzea przemysłowe i urządzają je jak najlepiej, a my mamy wolność, od naszego rozkazu zawisło, by bogate nasze Muzeum funkcyonowało tak, jak powinno, a nietylko tego nie czynimy, ale żądanie moje, dążące do tego celu, spotyka się z tak gwałtowną opozycyą.

Rozprawy obecne w naszej Radzie dziwną przedstawiają ilustracyę do uchwał, niedawno w niej zapadłych. Kiedy szło o rozdanie robót przy budującym się teatrze, ci właśnie panowie, którzy dziś moim wnioskom najbardziej oponują, odmówili naszym przemysłowcom wszelkiej zdolności i doradzili nam, że obcych trzeba sprowadzać przemysłowców, a i pieniądz opłacany przez naszych przemysłowców poszedł za granicę do obcych, a kiedy obecnie nadarza się sposobność rozwinięcia Muzeum przemysłowego i kształcenia przemysłowców, ci sami panowie stawiają zaciętą opozycyę. Powiedzieć trzeba rzeczywiście, że przemysłowcy nasi w ogóle, a krakowscy w szczególe dziwnej doznają opieki. Gdy chodzi o wybory do Sejmu, do Rady państwa lub do Rady miejskiej, wtenczas zjawia się cała gromada opiekunów dla nich, którzy ich wodzą na pasku; kiedy przychodzi rozdać roboty w Krakowie, to im odmawiają wszelkiej zdolności, a gdy się nadarza sposobność rozwinięcia zakładu celem kształcenia przemysłowców, to oponują z całą gwałtownością. Nie wątpię, iż przemysłowcy nasi raz się opamiętają i przyjdą do przekonania, gdzie należy szukać opieki. Jak się zapatrują władze wyższe na stan naszego Muzeum i postępowanie nasze, odczytam panom z reskryptu Wydziału krajowego z r. 1889, w którym tenże poleca Magistratowi ponownie wykaz stanu majątkowego i zarazem wyraża, iż „trudno bowiem pomyśleć o tem, ażeby muzeum, posiadające tak cenne zbiory, jak krakowskie, nie znało nawet swego stanu majątku“ — a jednakże to, co Wydział krajowy uważa za niemożliwe, nietylko jest rzeczywistością; ale panowie sprzeciwiacie się temu, czego Wydział krajowy żąda, czego wymaga dobro naszego miasta, a w szczególności naszych przemysłowców. Zapytywałem kustosza, czy może być inwentarz naszego Muzeum przemysłowego zrobiony, a tenże oświadczył mi, iż można go zrobić, ale wtenczas, gdy kursa dla panien od Muzeum się odłączy, bo jedyna jest sala ta właśnie do użytku, w której kursa się odbywają, a gdy te dziennie kilka godzin zajmują, to oczywiście tam nie można rozpakowywać przedmiotów i inwentować, a tem mniej można urządzić Muzeum w ten sposób, aby ono było użytecznem i przystępnem dla przemysłowców.

Ależ moi panowie, o co tu właściwie tyle opozycyi narobiono? Przyznajecie, że na kursa panieńskie potrzeba jednej sali, a na kursa dla rysunków dla panien potrzeba jednego małego pokoju, bo jest ich zaledwie ośm. Taki lokal kosztować będzie 200, 300 a dajmy na to 500 złr., czyż nie lepiej dać 500 złr., a nawet gdyby potrzeba było strącić je z wydatków na Muzeum, ale za to rozwinąć Muzeum i pozwolić, by te dziesiątki tysięcy, jakie już na nie wydane zostały, przyniosły owoce, jakie przynieść powinny. Nie ma więc ani chwili do stracenia, należy bezzwłocznie oddzielić kursa panieńskie od Muzeum, bo one nietylko rozwój jego tamują, ale czynią niemożliwem nawet zinwentowanie zbiorów. Jakkolwiek z utrzymaniem kursów dla panien nie zgadzam się, to jednakże rzecz tę uważam za podrzędną, a nawet cofam wniosek zniesienia tych kursów, ale proszę panów, byście je oddzielili od Muzeum przemysłowego i uczynili je dla przemysłowców przystępnem, a przekonacie się, iż gorliwie z niego korzystać będą nasi przemysłowcy, którzy pracują nad sobą mimo największych przeszkód. Pamiętajcie Panowie o tem, że przemysł nasz przez wiek cały nietylko nie miał opieki, ale nawet na każdym kroku znajdował trudności, że więc obowiązkiem jest naszym dopomódz mu, a to zawisło od naszej woli. Pozostaję więc przy wniosku, byście oddzielili kursa panieńskie od Muzeum i proszę was, byście te wnioski przyjęli.

R. m. Muczkowski wnosi o zamknięcie dyskusyi i wybór jeneralnych mowców. Sprzeciwiają się temu r. m. Dr Kohn, Pawlikowski i Dr Propper.

R. m. Chęciński zauważa, że dyskusya tak długa nie prowadzi do celu i szkoda na nią czasu; on ma tak wyrobione przekonanie, że gdyby nawet „lucyper z piekła“ przyszedł i mówił, to jego wyrobionego już przekonania nie zachwieje.

Do głosowania nad wnioskiem r. m. Muczkowskiego nie przyszło, gdyż okazał się brak kompletu.

Posiedzenie skończyło się o godz. 8¼ wieczorem. Następne odbędzie się we czwartek.

KRONIKA.

Kraków 29 listopada.

— **Zapiski osobiste.** Zygmunt Noskowski, który przybył do Krakowa dla dyrygowania wczorajszym koncertem kompozytorskim, wyjeżdża dziś wieczór do Warszawy.

— **Minister oświaty** zatwierdził prof. Dra Stanisława Smolkę w urzędzie honorowym konserwatora III sekcyi dla Galicyi na dalszych lat pięć.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 1 grudnia o godz. 5 po południu. Na porządku dziennym, jako punkt pierwszy: sprawozdanie delegata Rady m. Krakowa do Rady szkolnej krajowej, hr. Stanisława Tarnowskiego, za r. 1891, oraz wybór delegata na dalsze trzechlecie. Następnie toczyć się będzie w dalszym ciągu dyskusya nad sprawą kursów przy Muzeum techniczno-przemysłowem.

— **Nabożeństwo pamiątkowe,** urządzone przez komitet Towarzystwa opieki nad weteranami z r. 1830 i 1831, odbyło się dzisiaj o godz. 11 przed południem w kościele OO. Dominikanów; celebrował je X. kan. Fox, a mowę, zastosowaną do okoliczności, wypowiedział O. Czesław Bogdalski. W nabożeństwie, podczas którego śpiewał chór „Sokoła“ pod kierunkiem p. Deca, wzięli udział weterani z r. 1830/31, cechy z chorągwiami i liczna publiczność.

— **Z Towarzystwa prawniczego.** We środę dnia 30 b. m. o godz. 6 po południu odbędzie się w sali radnej m. Krakowa XXXIII zebranie Towarzystwa prawniczego. Porządek dzienny: 1) sprawozdanie o nowych ustawach i rozporządzeniach (Dr Wilkosz); 2) komisya prawnicza Sejmu i jej działalność podczas ostatnich sesyj sejmowych, przedstawi Dr Zoll; 3) o podatku dochodowym osobistym, według projektu rządowego z r. 1892 (Dr Ignacy Schlesinger); 4) dyskusya nad projektami warunków licytacyjnych, umieszczonemi w Nrze 9, Ser. III *Kroniki prawniczej*.

— **Kollaudacya budynków kontumacyjnych** przy współudziale delegatów Namiestnictwa i Rady miejskiej odbędzie się jutro przed południem. Po kollaudacyi w krótkim czasie będzie mogło nastąpić otwarcie zakładu kontumacyjnego.

— **Szwalnia krajowa.** Do pożytecznych zakładów, istniejących w Krakowie, przybywa „Szwalnia krajowa,“ którą zakłada poważne grono pań i panów na podstawie ograniczonej spółki akcyjnej, a pod opieką Bractwa N. P. Maryi Królowej Korony Polskiej. Celem tej „Szwalni“ jest najprzód: dać naukę zawodową i odpowiedni zarobek biednym robotnicom, zbyt często narażonym na nędzę materyalną, a nieraz i moralną; powtóre, utworzyć w Krakowie nowe ognisko pracy i nowe źródło dochodu, którego znaczna część idzie dotąd za granicę; nakoniec podnieść w tym kierunku przemysł krajowy. „Szwalnia“ wykonywać będzie po cenach możliwie niskich wszelkie roboty, odnoszące się do szycia i haftu, a mianowicie podejmuje się wyrabiania lub naprawy ornatów (obu obrządków), kap, dalmatyk, baldachimów, antepedyów i innych przyborów lub szat kościelnych, tudzież wyrabiania lub naprawy wszelkiego rodzaju haftów i szycia wszelakiej bielizny, począwszy od rzeczy najprostszych, aż do wykwintnych wypraw ślubnych. Kapitał zakładowy, składający się z akcyj udziałowych po 50 złr., zostanie odpowiednio zabezpieczony i przynosić będzie pewną dywidendę, reszta zaś możliwego zysku użyta zostanie na rozwinięcie Zakładu i dobro robotnic. Statut „Szwalni“ został już przez właściwą władzę zatwierdzony. Subskrypcye na akcye i kwoty udziałowe przyjmuje hr. Karol Scipio, dyrektor Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, zamówienia zaś robót p. Barbara Darowska (Floryańska, L. 1).

Korzystny rozwój tej instytucyi, zarówno humanitarnej, jak ekonomicznej, zależeć będzie od współudziału i poparcia mieszkańców Krakowa i obywateli wiejskich, którzy ze względu na szlachetny cel i własną korzyść pospieszą niewątpliwie z rozebraniem akcyj i dostarczaniem zajęcia dla robotnic „Zakładu.“ Można się tego spodziewać tem więcej, że podobne zakłady istnieją wszędzie po większych miastach i niemałą korzyść przynoszą społeczeństwu.

— **Ślizgawka w parku Krakowskim** otwartą została w niedzielę i urządzona jest tego roku na głównym stawie, o 300 metrów rozszerzonym. Wieczorem ślizgawka odbywa się przy oświetleniu lampami Brandta. W niedziele, środy i soboty przygrywa muzyka wojskowa.

— **Proces Józefa Hendigera.** Sprawozdanie z tego procesu wyszło z druku w 150 egzemplarzach i jest do nabycia w księgarni Spółki wydawniczej polskiej po 40 ct. za egzemplarz. Broszura obejmuje 90 stron druku.

— **„Czytelnia akademicka lwowska“** obchodziła w ostatnich dniach jubileusz ćwierćwiekowego swego istnienia. Obchód rozpoczął się w niedzielę tradycyjnym wieczorem ku czci Adama Mickiewicza. Wielką salę ratuszową zapełnili obecni i dawni członkowie „Czytelni,“ jej przyjaciele i profesorowie uniwersytetu, galeryę zaś zajęły panie. Wieczór rozpoczął się przemówieniem prezesa Czytelni akademickiej p. Liptaya, poczem dalszy program wypełniły: śpiew, muzyka, deklamacye, a wreszcie odczyt akademika Konstantego Wojciechowskiego p. t.: „Historya wieczorków Mickiewiczowskich.“ Wieczorek zakończył się przemówieniem b. prezesa „Czytelni,“ a obecnie prof. uniwersytetu Dra Starzyńskiego, który z serdecznem ciepłem wskazał młodzieży drogę, po której winna kroczyć. Musicie — mówił — być zacnymi Polakami, kochać Boga i kraj, musicie korzystać z waszego wieku młodego, by wyrobić w sobie poczucie obowiązku; musicie się nauczyć pojmować obowiązek poważnie, a spełniać go sumiennie, musicie pracować i uczyć się, aby nabyć prawdziwej wiedzy, musicie kształcić wasz charakter na wzorach, jakie w obfitości Mickiewicz wam pozostawił, a przedewszystkiem musicie iść zawsze „razem.“ Życzeniem najpomyślniejszego rozwoju „Czytelni“ zamknął prof. Starzyński swą mowę, przyjętą zarówno przez młodzież, jak i przez dawnych członków „Czytelni“ długotrwałemi oklaskami.

Wczoraj odbył się dalszy ciąg uroczystości jubileuszowych. O godz. 10 odprawił X. rektor Dr Paliwoda solenne nabożeństwo, a o godz. 12 nastąpiło zebranie w lokalu „Czytelni.“ Tu zabrał głos rektor Dr Radziszewski, jako prezes komitetu jubileuszowego i w słowach wymownych streścił zadania tej instytucyi akademickiej, która dziś święci swój dwudziestopięcio-letni jubileusz. Rektor złożył następnie w ręce prezesa „Czytelni“ p. Liptaya książkę jubileuszową, na co kilku serdecznemi słowy odpowiedział p. Liptay, wzywając w końcu młodzież, by wspólnemi siłami, zjednoczona w tem ognisku koleżeńskiem, dążyła do spełnienia tego, czego po niej wymaga i wymagać ma słuszne prawo polskie społeczeństwo. Chór akademicki odśpiewał kantatę „Cześć polskiej ziemi, cześć!“ poczem prezes „Czytelni“ odczytał nadeszłe telegramy. Na zaproszenie prezesa przystąpili obecni w końcu do podpisania księgi pamiątkowej.

— **Soborczyki.** Czytamy w *Gazecie Narodowej*: „W sprawie wiadomego reskryptu prezydyum namiestnictwa z dnia 20 października b. r. o duchowieństwie ruskiem i zachowaniu się tegoż w sprawie emigracyi ludu do Rosyi, odbyły się w przeszłym tygodniu w 8 dekanatach zgromadzenia księży ruskich, tak zwane soborczyki dekanalne. Na bieżący i przyszły tydzień zapowiedziano około 40 dalszych soborczyków (wszystkich dekanatów ruskich jest w Galicyi 64). Na odbytych dotychczas zgromadzeniach uchwalono bądź petycye do cesarza, bądź interpelacye na ręce posłów ruskich, lub też... Pernerstorfera, Dra Masaryka i Dra Herolda.“

— **Sejmik relacyjny.** Ze Skałatu donoszą: Dnia 23 b. m. zdawał tu sprawę ze swych czynności poselskich hr. Szczęsny Koziebrodzki. Wyborcy z mniejszych własności zebrali się licznie w sali Rady powiatowej, a przewodniczył zebraniu notaryusz Dr Tadeusz Biliński. Poseł Koziebrodzki w długiej, prawie 2 godziny trwającej mowie, wyjaśnił ważniejsze uchwały, zapadłe w Sejmie i odpowiedział na interpelacye ze strony wyborców. Stwierdzić można, że w toku sprawozdania przebijała się nadzwyczajna życzliwość wyborców dla swego posła, który na każdym kroku daje zawsze dowód żywego zainteresowania się losem i potrzebami swoich wyborców. W końcu przewodniczący zgromadzenia Dr Biliński podniósł w sympatycznych słowach zasługi posła, który nietylko z prawdziwie ojcowską troskliwością stara się o podniesienie rolnictwa w swym powiecie, lecz także dba o rozwój przemysłu gospodarczego. Zgromadzeni oklaskami przyjęli to przemówienie, a udzielając jednogłośnie posłowi swemu wotum zaufania, odśpiewali na cześć jego „Mnohaja lita.“

— **Cholera.** Według *Gazety lwowskiej* stan zdrowia w powiecie husiatyńskim przedstawia się w sposób następujący: Jak donieśliśmy już w sobotę, zachorowały we wsi w Szydłowcach w piątek cztery osoby wśród objawów podejrzanych, a dwie z nich zmarły tego samego dnia. Otóż z pozostałych dwóch osób chorych zmarła jeszcze jedna osoba. W Bodnarówce, wsi położonej tuż koło Szydłowiec, zachorowała w piątek jedna osoba, badania jednak bakteryologiczne wykluczyły w tym wypadku zupełnie możliwość cholery azyatyckiej. W Olchowczyku, wsi położonej również w powiecie husiatyńskim nad Zbruczem, ale po przeciwnej niż Szydłowce stronie od Husiatyna, wydarzyły się w sobotę trzy podejrzane wypadki zasłabnięcia. Celem przeprowadzenia kontroli nad zarządzonemi środkami sanitarnemi, wyjechał do powiatu husiatyńskiego p. protomedyk, radca Dr Merunowicz. W samym Husiatynie nie wydarzył się żaden wypadek podejrzany już od przeszło dziesięciu dni, bo od 18 b. m.

Ministerstwo spraw wewnętrznych uchyliło zakaz uczęszczania mieszkańców Chrzanowa na targi i jar-

marki na Szlązku i Morawie, pozostawiając zresztą w mocy zaprowadzone tam sanitarno-policyjne środki ostrożności.

— **Napad na polowaniu.** W tych dniach właściciel polowania gminnego w Kulczycach (w pow. samborskim), polował w kilka strzelb na terytoryum tej gminy. Podczas polowania, gdy skończono drugi miot, wypadło około 15 tamtejszych chłopów konno z siekierami i kołami i po dłuższej kłótni, gdy żaden z myśliwych broni nie użył, zmusiło ich do prędkiej ucieczki. Nie potrzebą nadmieniać, że odjeżdżającym nie skąpiono przeróżnych epitetów. Napadu tego wytłómaczyć niepodobna, ponieważ teraźniejszy właściciel polowania gminnego w Kulczycach dzierżawi to polowanie już od lat 30, zawsze regularnie płaci i nigdy przeszkody tam nie zaznał. — Sprawa weszła na drogę sądową.

— **Sprawa panamska.** Główny oskarżyciel w sprawie panamskiej dep. Delahaye przesłał obszerne pismo ankiecie parlamentarnej, wybranej dla zbadania podniesionych oskarżeń. W piśmie tem zwraca Delahaye szczególniejszą uwagę ankiety na sumę 5 milionów, którą otrzymał baron Reinach na przekupienie prasy i Izby. Bliższe wyjaśnienia, w jaki sposób użyty został ten fundusz korupcyjny, wykryć może i powinna ankieta w księgach domów bankowych Kohna, Reinacha i Sp., S. Proppera i Sp., jakoteż Thierree'a i Sp. Gdyby atoli w tych księgach nie znalazła ankieta dostatecznych dowodów, dostarczą ich papiery, pozostałe po baronie Reinachu, gdyż przecież suma 5 milionów nie mogła zniknąć bez śladu. Nie mało mógłby również powiedzieć zbiegły p. Arton; on to bowiem na kurytarzach Izby rozdzielał między deputowanych kartki czekowe towarzystwa panamskiego. Następnie wymienia p Delahaye wprost kilka nazwisk. Powtarza, że Floquet otrzymał 300.000 fr. na wybory w północnym departamencie, i twierdzi że zmarły minister rolnictwa Bache podjął w banku francuskim na rachunek towarzystwa panamskiego sumę 400.000 fr., a inny minister na koszt towarzystwa przekupił jeden z główniejszych dzienników rosyjskich, zapewne *Gazetę moskiewską* — kiedy poczęła występować przeciw francusko-rosyjskiej przyjaźni. W końcu wymienia Delahaye nazwisko byłego członka Izby, znanego Sans Leroy'a. On to miał być owym zaciętym przeciwnikiem, a potem najdroższym „jedenastym" deputowanym, którego głos rozstrzygał przy emisyi losów panamskich.

— **Nekrologia.** Adam Przybielecki, b. urzędnik Izby obrachunkowej, urodzony w r. 1822, zmarł tu dnia 29 b. m.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 1 grudnia po raz piąty: *Pierwiosnki*, obrazek sceniczny w 1 akcie Kordyana Ujejskiego i po raz piąty: *Dom waryatów*, krotochwila w 3 aktach Karola Laufsa; tłóm. M. Sachorowski.

W sobotę 3 grudnia: *Fifi*, komedya w 4 aktach pp. Meilhaca i Halevy'ego.

— Dnia 28 listopada pogoda; termometr od —16·0 doszedł do —5·5 C. Barometr opada; o godz. 7-mej rano dnia 29 listopada stan jego był 753·8 mm., termometru —8·0 C. Wiatr zachodni.

We środę dnia 30 listopada: Post; św. Andrzeja apostoła.

Koncert kompozytorski Zygmunta Noskowskiego.

Są w kompozycyach Noskowskiego cechy, które wszędzie i zawsze wysuwają się i pozwalają poznać odrazu jego rękę. Melodye o liniach proporcyonalnych, bez pretensyi, a jednak pełnych wdzięku, przez które przegląda uśmiech, swoboda, czasami nawskróś polska rubaszność; rzewność jego melodyi ma w sobie coś, co łzę wyciśnie i otuchy dodaje — umie on natchnąć myśl muzyczną uczuciem silnem, ale zdrowem i jasnem; w melodyach pogodnych jest on tak dziwnie swojskim, jak gdyby z motywów ludu czerpał natchnienie. W formie umie być zwartym, logicznym i dalekim od gadatliwości; w modulacyach trafnym i pomysłowym, dokąd go zbyteczna łatwość w mechanizmie nie poprowadzi na manowce wyszukanych dysonansów, nierozwiązujących się tak, jakby ucho tego pragnęło. Humor i wrodzona żywość tętni rozmaitością rytmów, nie szukanych, ale odczutych; ale ten humor umie się czasem rozhasać i wpada nieraz w pospolitość, niewybredność, przyczem występują myśli zbyt rozciągnięte, często nawet niedbale rzucone. Chórami, głosami solowemi, orkiestrą i instrumentami solowemi rozporządza on z nadzwyczajną łatwością; umie wywołać potężne efekta małemi środkami, ale też smaruje nieraz grubym pędzlem, od niechcenia. Siły dramatycznej nie posiada jego talent, ale posiada momenta, które na tle pogodnem i ruchliwem występują od czasu do czasu i sprawiają istotnie silne wrażenie. Noskowski pisze bardzo wiele, szybko, bez trudu i zasługuje na nazwę płodnego kompozytora; jego najpiękniejsze kompozycye powstały w bajecznie krótkim czasie.

Koncert wczorajszy dał nam poznać talent kompozytora z rozmaitych stron. Uwertura do „Nowego don Kiszota" Fredry, jest to wstęp do muzyki, napisanej do całej komedyi. Całość wykonywano w Warszawie z wielkiem powodzeniem.

Uwertura lekka, do rzeczy komicznej, nosi cechy pierwszorzędnego talentu, z jakim autor umiał tak w pomysłach, jak i w przeprowadzeniu wywiązać się z zadania. Już sam koloryt orkiestralny, którym zabarwia dwa główne motywa, prowadzony jest od początku do końca z niepospolitą łatwością — a wszystko razem ma cechę swobody i humoru bez banalności.

Pieśń p. t. „W jesieni" do słów Przesmyckiego na chór żeński, z towarzyszeniem orkiestry, jest jedną z pereł melodyi. Pieśń biegnie naturalnie, a jest prześliczną i na wskróś polską. W ustępie „a wicher wyje" wywołuje autor niepospolity efekt kilkoma nutami zaledwie. To wszystko porusza się na tle figur nieustannych o jednostajnym rytmie, którego tylko lekkie wzmocnienia malują szum wiatru. Figury te, wykonane przez skrzypce, a urozmaicane lekkiemi akcentami basów, dają tło przepyszne. Pieśń ta podobała się tak powszechnie, że musiała być na usilne żądania powtórzoną

Pieśni na głos solowy wykonał p. Wysocki, młody śpiewak z Warszawy. „Dwa słońca" i „Dumka" należą do słabszych utworów. W pierwszej pieśni autor trochę szuka natchnienia, w drugiej znalazł je, ale niewiele. W pieśni trzeciej dodanej przez śpiewaka na usilne żądania, uderzyła nas prześliczna melodya, pokrewna duchowi melodyi Moniuszki.

P. Wysocki nie jest to tenor skończony, ale posiada głos bardzo przyjemny, intonuje bardzo czysto, wymawia bardzo wyraźnie i frazuje ze zrozumieniem.

Kantata rycerska na chór męski z towarzyszeniem orkiestry, jest to utwór w rytmie poloneza. Część pierwsza ze wstępem posiada wiele siły. Całość jako utwór przygodnie akompaniowany, odznacza się szczególnie wielką potoczystością. I ten utwór musiał być na żądanie powtórzonym.

Kujawiak, krakowiak i polonez wykonała orkiestra; z tych pierwszy i trzeci utwór znany nam jest z ostatniego koncertu „Lutni". Krakowiak jest dziarski i charakterystyczny; kujawiak jest to sobie myśl od niechcenia rzucona; polonez jest jedną z tych drobnostek naszego mistrza, który ot tak dla zabawki chwycił parę motywów ludowych i wtłoczył je w rytm polonezowy.

Ostatni numer programu dał nam poznać jedno z większych dzieł kompozytora, bo balladę ludową *Jasio* w formie waryacyj na głosy solowe, chór mieszany i orkiestrę. Na znanej piosence osnuł autor dzieło wielkich rozmiarów. Pierwsza połowa, dokąd do „Jasia nie wyszła stara teść" posiada wiele siły, prześlicznych melodyj i niezwykłych pomysłów. Chór w czwartej waryacyi jest prześliczny, śpiew Jasia: „dla Boga, co się dzieje?" chwyta istotnie za serce; autor przytem przerabia po mistrzowsku motyw ludowy, rozszerza go, ścieśnia, rzuca i oświetla w najrozmaitsze sposoby — ale kiedy Jas o rozmówił się z teściową, siła utworu słabnie, orkiestralne przegrywki są za długie i tu i owdzie zbyteczne, charakterystyka nie zawsze trafna. Ustęp ostatni „oj, zagrajcie organy", w którymby rzewność, boleść, powinny osiągnąć szczyt, łamie się i przedłuża niepotrzebnie.

Przyjęcie kompozytora tak zasłużonego i tak niepospolitego było nadzwyczaj gorące, prawie każdy ustęp koncertu musiał być powtórzonym — Towarzystwo muzyczne ofiarowało mu śliczny wieniec, a oklaskom i wywoływaniom nie było końca. — Całym koncertem dyrygował kompozytor osobiście i przedstawił się jako dyrygent pierwszorzędny. — Orkiestra wojskowa z p. Hockiem, jako skrzypkiem na czele, jak również chóry Towarzystwa muzycznego trzymały się bardzo dobrze, a cały program nosił cechę bardzo pięknego opracowania.

Franciszek Bylicki.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 29 listopada.

Mroźne powietrze, jakie mamy od paru dni, nie przyczyniło się wcale do wzmocnienia tendencyi, gdyż, jak zwykle o tej porze, zaofiarowanie się wzmaga, a tymczasem warunki odbytu nie polepszają się wcale. Żyto zaczyna teraz w dość znacznych nadchodzić ilościach, więc sprzedaż coraz staje się trudniejszą, a chcący pozbyć swój towar muszą się godzić na ustępstwa. Dowozy pszenicy są mniejsze, lecz w stosunku do potrzeb aż nadto wystarczające, tak, że odbyt jest prawie równie uciążliwy, jak na żyto. Wogóle celne ziarno jeszcze łatwiej jest pozbyć i za takie płacono stosunkowo lepsze ceny, natomiast średnie i poślednie gatunki pszenicy i żyta ucierpiały znacznie, a prawie to samo da się powiedzieć o jęczmieniu i owsie.

Płacono za pszenicę białą od 8·15 do 8·25 złr., za czerwoną od 7·90 do 8·20 złr., za żółtą od 7·90 do 8·20 złr.; za żyto od 6·50 do 6·90 złr.; za jęczmień browarny od 6·40 do 6·80 złr.; na kaszę od 5·60 do 5·75 złr.; za owies od 5·50 do 5·75 złr.; za rzepak od 11·50 do 12·— złr.; za koniczynę czerwoną od 60—70 złr.; za białą od 65 do 75 złr.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy własne „Czasu".

Lwów 29 listopada. Wczorajsze przedstawienie w teatrze z okazyi jubileuszu Czytelni akademickiej wypadło bardzo pięknie. Sala była przepełniona. Między publicznością panował nastrój poważny. Akademicy, biorący udział w przedstawieniu prologu, napisanego przez Stanisława Rossowskiego, zyskali ogólny aplauz. Autora wywoływano. Jeromin i Myszuga za kilka odśpiewanych piosnek zbierali huczne oklaski. *Pierwiosnki* Kordyana Ujejskiego zakończyły przedstawienie. Autora wywoływano.

Po teatrze odbyła się uczta w hotelu Żorża. Wzięło w niej udział 200 uczestników. Prócz obecnych członków Czytelni, zasiadło do stołu wielu dawnych członków, dziś zajmujących wybitne stanowiska. Pierwszy toast wniósł prof. Radziszewski na pomyślność Czytelni. Przemawiali dalej: akademik Liptay, redaktor Platon Kostecki, Wojciech Dzieduszycki i wielu innych. Podczas uczty panował nastrój poważny i serdeczny. Odczytano liczne nadeszłe telegramy. Wczorajsza uczta zakończyła jubileuszową uroczystość Czytelni akademickiej.

Wiedeń 29 listopada. Przebieg wczorajszych rokowań był silną porażką lewicy. Lewica chciała użyć znanej mowy Taaffego do uzyskania przewagi w parlamencie. W pierwszej linii chodziło jej o rozbicie klubu Hohenwarta. W tym celu zażądała utworzenia większości parlamentarnej, składającej się z Polaków, lewicy i posłów z kuryi wielkiej własności czeskiej. Reszta, a więc Słoweńcy, tudzież klerykalni, mieli być wyłączeni, czyli klub Hohenwarta byłby kompletnie rozbity. Według projektu lewicy, nowa większość parlamentarna składałaby się ze 110 posłów z lewicy, z 55 Polaków i z 20 czeskich posłów. Już ten skład wskazuje, iż przewagę bezwzględną miała by lewica, podczas gdy Polacy zajęliby drugorzędne stanowisko, stanęliby przeciw swoim dawnym sprzymierzeńcom i frakcyom słowiańskim. Taka większość, gdyby w istocie przyszła była do skutku, musiałaby także wpłynąć na skład ministerstwa i na kierunek całej polityki wewnętrznej.

Że skupienie takiej większości nie da się łatwo przeprowadzić, tego dowodem przebieg wczorajszych rokowań. Lewica zażądała odroczenia obrad budżetowych, a tymczasem miano się zająć organizacyą projektowanej przez lewicę większości. Cały plan lewicy został jednak zniweczony przez stanowcze wystąpienie Jaworskiego i Hohenwarta, którzy oświadczyli się przeciw odroczeniu obrad parlamentarnych.

Organa lewicy wierzyły do ostatka, że Plenerowi powiedzie się skupić żądaną większość, a nawet głosiły, że Cesarz takiej większości sobie życzy, co, jak stwierdziła dzisiejsza *Presse*, było wymysłem, zapewne obliczonym na wywarcie presyi na Polaków. Tymczasem Koło polskie stanęło odrazu na stanowisku jasnem, nie chcąc się dać użyć do takiej kombinacyi, w której widoczną przewagę miałaby lewica. Najgorętsze pragnienie lewicy, t. j. rozbicie klubu Hohenwarta nie udało się. Wobec tego Plener zalecił swemu stronnictwu, aby głosowało przeciw funduszowi dyspozycyjnemu. Zdaje się jednak, że fundusz dyspozycyjny nawet wbrew głosom lewicy zostanie przyjęty przez parlament, co zniweczyłoby do reszty przekonanie, jakoby bez lewicy nie było obecnie większości w parlamencie.

Presse reprodukuje na naczelnem miejscu telegraficzny wyciąg z wczorajszej wiedeńskiej korespondencyi *Czasu*, omawiającej stanowisko Polaków wobec przesilenia.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 29 listopada. (Z Izby deputowanych). Na ławie ministrów znajdują się wszyscy członkowie gabinetu.

Dep. Fuss interpeluje z powodu zaprowadzenia roku przygotowawczego z językiem polskim wykładowym w seminaryum nauczycielskiem w Cieszynie, jakoteż z powodu wprowadzenia częściowego utrakwistycznego ustroju w tym zakładzie.

Izba przechodzi do dalszych rozpraw budżetowych. Schlesinger polemizuje z ostatniemi wywodami Blocha wśród wielkiego niepokoju w Izbie.

Wiedeń 29 listopada. Komisya budżetowa obradowała wczoraj nad budżetem ministerstwa oświaty, a mianowicie nad rozdziałem: Zarząd centralny. Komisya uchwaliła dziesięć pierwszych tytułów wydatków, jakoteż siedm odnośnych tytułów pokrycia. Minister w dłuższym wywodzie omawiał wnioski, dotyczące restauracyi kościołów i subwencyj na muzea.

Wiedeń 29 listopada. *Presse* oświadcza, że wobec urzędowego charakteru, jaki ma audyencya u cesarza, jakoteż obrady rady ministrów, nie może sobie rościć pretensyi do wiarogodności wiadomość, jaką podała wczoraj *Neue fr. Presse* o audyencyi hr. Taaffego u cesarza i o uchwale, powziętej rzekomo na niedzielnem posiedzeniu rady ministrów.

Wiedeń 29 listopada. Komunikat wydany przez prezydyum zjednoczonej lewicy, opiewa: Na wczorajszem posiedzeniu zjednoczonej lewicy niemieckiej oświadczył Plener, co następuje: Lewica w toku ostatnich obrad stanęła na tem stanowisku, że tylko za pomocą zorganizowania większości na podstawie określonego programu politycznego podjąć się może parlamentarnej akcyi, i że tylko, wówczas liczyć można na jej lojalne współdziałanie. W celu umożliwienia rokowań, uważano za pożądane przerwanie obrad w plenum parlamentu. Na odnośnej konferencyi przywódzców trzech wielkich stronnictw oświadczył hr. Taaffe, że nie ma nic przeciwko przerwaniu obrad parlamentu, jeżeli większe stronnictwa na to się zgodzą. Prezes Koła polskiego Jaworski odrzucił propozycyę przerwania obrad parlamentarnych. Wobec tego zjednoczona lewica oświadczyła, że przerwanie obrad jest pod względem konstytucyjnym usprawiedliwione, dopóki dymisya Kuenburga nie zostanie załatwioną. Jeżeli rząd chce na seryo prowadzić rokowania ze stronnictwem, musi sam postawić wniosek zarządzenia przerwy w obradach parlamentu, albo też przynajmniej wniosek taki, postawiony z innej strony, popierać. Hr. Hohenwart oświadczył się jak najbardziej stanowczo przeciwko wszelkiemu przerywaniu obrad parlamentarnych, wobec czego hr. Taaffe oświadczył, że wśród danych okoliczności sprawy tej dalej roztrząsać nie należy.

Jest zatem rzeczą widoczną, że rezultat negatywny nie pochodzi z naszej winy i że wśród tych okoliczności musi prezydyum stronnictwu zalecić, aby głosowało przeciwko funduszowi dyspozycyjnemu.

W sprawie tej rozwinęła się dłuższa dyskusya. Reprezentanci wszelkich odcieni stronnictwa występowali w sposób jaknajbardziej stanowczy za wnioskami prezydyum, oraz podnosili niewzruszoną solidarność stronnictwa. Klub przyjął następnie wniosek prezydenta jednomyślnie.

Wiedeń 29 listopada. Nowy komunikat zjednoczonej lewicy występuje przeciw doniesieniom jakoby stronnictwo uwiadomionem zostało przez rząd, że tenże gotów jest popierać utworzenie takiej większości, jakiej sobie życzyła lewica. Jedynie prezydyum stronnictwa otrzymało za pośrednictwem Kuenburga zawiadomienie, że Rada ministrów odrzuciła wniosek podjęcia inicyatywy odroczenia rozpraw parlamentarnych nad funduszem dyspozycyjnym Komunikat stwierdza, że wszystkie kombinacye, przywiązane do tych nieprawdziwych doniesień, są pozbawione podstawy.

Wiedeń 29 listopada. *Wiener Ztg* ogłasza: Dr Antoni Stawarski, zastępca prokuratora w Tarnowie, przeniesiony został do Krakowa, a Zdzisław Katyński, adjunkt sądu krajowego w Krakowie, zamianowany został zastępcą prokuratora w Tarnowie.

Buda-Peszt 29 listopada. Według autentycznych wiadomości, na linii kolei liptowskiej nastąpiło wczoraj na stacyi Nowe Miasto nad Wagiem zderzenie pociągu osobowego z ciężarowym, wskutek niedbałości personalu służbowego. Dwa wagony zostały roztrzaskane. Z podróżnych nikt, a z służby pociągowej trzy osoby poniosły lekkie uszkodzenia.

Paryż 29 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Izby rozwinęła się dyskusya nad interpelacyą w sprawie powodów nieprzedsięwzięcia sekcyi zwłok Reinacha. Loubet domagał się uchwalenia zwykłego porządku dziennego.

Izba odrzuciła odnośny wniosek, popierany przez Loubeta, większością 304 głosów, przeciwko 209.

Ministrowie wręczyli prezydentowi Carnotowi dymisyę. Carnot dymisyę przyjął.

Paryż 29 listopada. Niektóre dzienniki tutejsze donoszą, że Carnot postanowił przed utworzeniem się nowego gabinetu wystosować do parlamentu orędzie, w którem, uspokajając naród co do skutków sprawy panamskiej pod względem parlamentarnym, oświadczy, iż winni, choćby wysoko postawieni byli, nie ujdą kary, atoli znaczenia sprawy panamskiej nie należy przesadzać.

Brisson wzbrania się podobno stanowczo przyjąć misyę utworzenia nowego gabinetu.

Paryż 29 listopada. Prezydent ministrów oznajmił komisyi ankiety dla sprawy panamskiej, iż wypuszczenie na wolność Drumonta jest prawnie niemożliwe. Komisya przesłuchała ministra sprawiedliwości, który prosił, aby wydane ankiecie akta sprawy panamskiej zachowane były w tajemnicy.

Paryż 29 listopada. Komisya dla sprawy panamskiej przesłuchiwała wczoraj sędziego śledczego Prineta. Prinet nie wymienił nazwiska ani jednego deputowanego, któryby otrzymał pieniądze od towarzystwa panamskiego, a następnie omawiał fakt, według którego zmarły poprzedni minister miał otrzymać czek na sumę pół miliona franków, po której nie zostało ani śladu. Prinet rozciągnął śledztwo nad Reinachem, gdyż tenże miał podjąć od towarzystwa 9,800,000, który to wydatek uważa za nieuzasadniony.

Paryż 29 listopada. Zaaresztowano tu wczoraj niemieckiego anarchistę, podejrzanego o współudział w ostatnim zamachu dynamitowym.

Bruksela 29 listopada. Wnioski barona Alfreda Rothschilda, przedstawione na wczorajszem posiedzeniu konferencyi monetarnej, wykazują bezwzględną niemożliwość zaprowadzenia w Anglii systemu bimetalistycznego. Treść ich jest taka, że państwa europejskie mają pod temi warunkami, jakie przyjęły Stany Zjednoczone, jak dotychczas, tak i nadal zakupywać corocznie 54 miliony uncyj srebra w kruszcu; następnie porozumieć się co do kombinacyi, na podstawie której zakupywałyby przez przeciąg pięciu lat corocznie 5 milionów funtów szterlingów srebra. Cena srebra, które ma być zakupione, nie powinna przekraczać kwoty 43 pensów za uncyą; gdyby cena srebra wzrosła ponad tę kwotę, należy natychmiast zakupy zawiesić.

Bukareszt 29 listopada Izba i senat wybrały ponownie dotychczasowe prezydyum.

Karłowice 29 listopada. Serbski kongres kościelny przyjął 37 głosami przeciw 35 projekt nowej organizacyi kościelnej za podstawę do dyskusyi szczegółowej.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

90-letnia staruszka, która całe życie uczciwie i ciężko pracowała, a która już doznała wsparcia ze strony dobroczynnych osób, znajduje się znów w nędzy i prosi za pośrednictwem Administracyi *Czasu* o łaskawe datki.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-ej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim. otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 29 listopada 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	97 85	Anglobanki	150 25
„ srebrna „	97 65	Uniony	237 —
„ 4% złota	115 45	Bankvereiny	114 50
„ 5% pap. nieop	100 45	Akcye Länderbank.	225 70
Akcye Ban. Aus.-W.	987 —	„ kol. Kar. Lud.	216 50
„ kredytowe	316 25	„ „ lwowsko-czerniow	245 50
Londyn	119 80	„ „ południ.	93 87
Napoleony	9 56	Elbethale	229 —
Dukaty	5 67	Nordbahny	2790
Marki	58 87½	Staatsbahny	296 12
5% Renta węg. pap.	100 10	Alpiny	53 75
4% „ „ złot.	113 45	Akcye tytoniowe	168 —
Losy prem. węg.	143 —	Ruble	117 75
Losy tureckie	45 45		

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 29 listopada.

Banknoty austr.	169 80	4% Listy likw. pol.	— —
Krótki Wiedeń	169 75	Akc. kol. Kar. Lud.	92 20
Banknoty ros.	200 60	„ austr. kred.	168 37
5% Listy zast. pols.	63 50	Ultimo Ruble	200 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 29 listopada.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	117 —	119 —
Marki niemieckie	58 50	59 —
20-to frankówka ważna	9 50	9 60
Rubel srebrny obrączkowy	1 20	1 30
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	97 60	98 30
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 50	105 50
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	94 60	95 40
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	97 75	98 50
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 75	99 25
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% gal. Banku krajowego	98 50	99 20
Listy zastawne 4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 25	97 —
4% „ „ „ „ „ 41 let.	94 —	95 —
4% „ „ „ „ „ 56 let.	93 50	94 50
4½% „ „ „ „ „	99 60	100 30
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 90	108 50
5% „ „ „ „ niepr.	100 70	101 40
4½% „ „ „ „	98 10	98 90
5% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let	100 50	101 50
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	— —	— —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	101 50	102 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	214 —	216 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	244 —	246 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	336 —	340 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 75	23 75
„ Stanisławowa	— —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 25	18 —
„ węgier. „ „	11 40	12 —
„ włosk. „ „	12 50	13 50
Bazylika Buda-Peszt.	6 50	7 10

Wiedeń 28 listopada.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4$\frac{2}{10}$% Renta papierowa	97 95	98 15
4$\frac{2}{10}$% „ srebrna	97 60	97 80
4% Renta złota	115 45	115 65
5% „ papier. nieopodatkow.	100 50	100 75
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	140 25	141
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	143 —	143 5
4% „ „ 1860 „ 100 „	152 75	153 75
„ „ 1864 „ 100 „	188 75	189 75
5% Renta węg. papierowa	100 35	100 55
4% „ „ złota	113 60	113 85
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	118 50	119 —
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	105 —	105 20
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	94 50	95 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	149 75	150 75
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	317 —	317 50
Credit-Bank węgierski . 200 „	363 —	363 50
Oesterr. Länderbank . 200 „	225 70	226 50
Austr.-węg. Bank . 600 „	987 —	991 —
Unionbank . 200 „	237 25	237 75
Verkehrsbank ogólny . 140 „	163 50	164 50
Wiedeński Bankverein . 100 „	114 40	114 70
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . 200 złr.	200 25	200 50
Ferdynanda Północ. 1050 „	2788	2794
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	216 50	217 10
Koszycko-Oderberg . 200 „	186 50	188 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	245 75	246 —
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	199 80	200 40
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	295 25	295 75
Südbahn (Lombardy) . 200 „	93 50	94 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	199 60	200 —
„ Nord-Ost . 200 „	196 75	197 25
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	118 25	119 25
4½% „ „ papier. 50 l.	100 40	101 40
3% „ „ Prem.	112 75	113 25
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	101 50	102 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 —	— —
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 —	95 —
4% „ „ „ „ 41 „	94 50	95 —
4½% „ „ „ „ 52 „	100 —	100 50
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 75	99 25
5% „ „ hipot. prem.	108 —	108 80
5% „ „ „ 40-letn.	100 80	101 —
4½% Bank austr.-węgierski w. s.	101 —	102 —
4% „ „ „	99 70	100 20
4% Węg. Banku hipot. prem.	126 25	126 75
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 —	101 —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 —	100 25
„ „ Jarosław 300 „ „	95 50	96 50
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	96 —	97 —
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	85 50	86 50
„ nieopd. „ „ „	94 90	95 10
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	187 75	188 75
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	151 30	152 30
„ „ złot. 200 złr. 5%	123 —	123 30
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	103 —	103 80
„ „ „ II. Em. 200 „ „	103 —	103 80
„ Nordost . 200 „ „	100 —	100 90
„ „ złotem 200 „ „	121 —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	124 50	125 50
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	163 —	164 —
„ Węgierskie . „ 100	143 —	144 —
„ Tureckie . . fr. 400	45 40	45 90
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 60	6 90
Kredytowe . „ 100	192 —	192 75
Insbruku . „ 20	25 25	26 —
Krakowskie . „ 20	23 50	24 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40	56 75	57 75
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	17 25	17 75
„ „ węgierskie „ 5	11 20	11 55
Rudolfa . „ 10	23 50	24 5
Salzburskie . „ 20	27 75	28 25
St. Genois . „ 42	63 75	64 25
Stanisławowskie . „ 20	31 —	— —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 67	5 69
20-frankówki	9 55	9 56
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 97	11 99
Marki niemieckie za 100 marek	58 80	58 92
Rubel papierowy za 100 rubli	117 75	118 —

Lwów 28 listopada.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	338 —	— —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 80	101 50
5% „ „ „ prem.	108 —	108 70
4½% „ „ „	98 20	98 90
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 75	99 45
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	95 80	96 50
4% „ „ „ „ 41-letn.	94 50	95 20
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 90	100 60
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 —	94 70
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 80	105 50
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 60	98 30

Warszawa 28 listopada.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne ser. I	— —	102 90
„ „ „ „ V	— —	102 40
4% „ likwidacyjne	— —	99 35
5% „ warszawskie ser. I	— —	102 50
„ „ „ „ III	— —	102 50
„ „ „ „ IV	— —	102 25

HORS CONCOURS na wystawie powszechnej w PARYŻU 1889 roku (członek jury).
Każdy rosół staje się natychmiast zadziwiająco dobrym i posilnym wskutek

PRZYPRAWY DO ROSOŁU MAGGIEGO

Do nabycia w Krakowie u Fr. Lenerta. (2411-4-4) we flaszeczkach od 45 cnt. wzwyż we wszystkich handlach korzennych i łakoci.

PRZEPYSZNA
Rzeźba w drzewie
z XVII wieku,
przedstawiająca
UKAMIENOWANIE ŚWIĘTEJ
jest do nabycia
w KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie. (2477 6 6)

SPROSTOWANIE.

Autorem artykułu: **„Międzynarodowa Konferencya monetarna“,** wydrukowanego dnia 4go i 5go listopada bez podpisu w „Kuryerze Polskim“, jest p. *Kajetan Ostoja Chodylski,* zamieszkały we Florencyi, via Fra Bartolomeo Nr. 28. Zapewne przez omyłkę Redakcyi „Kuryera Polskiego“, pomimo, że tylko nazwisko autora było pod artykułem wymienione, zostało moje nazwisko przyczepione do podpisu *Kajetana Ostoi.*

Ignacy Ostrzeszewicz
(2587) z Rudawy.

Inteligentna osoba w średnim wieku, poszukuje w sklepach katolickich w kraju lub zagranicą posady kasyerki lub do sprzedaży, zaraz albo później, nie wyłączając Kółek rolniczych. Adres: **F. F. poste restante Pilzno.** (2585-1-3)

Dnia 28 listopada między godz. 12 a 1
zgubiono zegarek damski
emaliowany czarny, w branzolecie skórkowej czarnej, w przechodzie z pod Baranów w Rynku gł. plantami na ulicę Karmelicką pod L. 42. Łaskawy znalazca zechce tam zgubę oddać, za co otrzyma stosowne wynagrodzenie. (2586-1-2)

!!PROSZĘ CZYTAĆ!!
Przy zbliżającym się sezonie polecam powszechnie znane swe **wyroby sań i saneczek, powozów, ekwipaży** i t. p., upraszając o łaskawe wczesne zamówienia, które wyłącznie przyjmuje **Główny skład powozów i sań w Podgórzu** przy Krakowie (dom Wgo Franciszka Albina przy ul. Rękawka L. 159). Cenniki wysyła się na żądanie darmo i opłatnie. (2584 1-3)
J. Weigl, c. k. dostawca nadworny.

AJENCYA
Nauczycielek, Guwernantek z dyplomami, Francuzek i Angielek, **Bon do dzieci i Towarzyszek do podróży, Pani Zaleskiej,** która się wywiązuje zawsze jaknajsumienniej z tego rodzaju trudnego zadania, istnieje zawsze w PARYŻU na boulevard Perèire Nr. 63. — Prosi, ażeby listy były dostatecznie opłacone. (2512-1-6)

WYRÓB
leczniczych opłatków do zalepiania, zupełnie urządzony, jest z powodu stosunków rodzinnych zaraz do odstąpienia. Łask. oferty pod „Oblaten-Erzeugung“ przyjmuje **J. Aubrecht w Pradze,** Graben Nr. 2. (2563-1-2)

Ostrygi ostendzkie
otrzymuje codziennie świeże
handel EDWARDA FUCHSA w Krakowie. (2557-2-)

Przez wynalazcę **profesora Dr. Meidingera wyłącznie upoważniona** fabryka
PIECÓW MEIDINGEROWSKICH
H. HEIM,
w Wiedniu, I., Kohlmarkt 7, dawniej **Michaelerplatz 5,**
w Budapeszcie, Pradze, Londynie, Medyolanie.
Patenta we wszystkich państwach.
Pierwszemi nagrodami odznaczona na wszystkich wystawach.
Najlepsze regulacyjne i wentylacyjne piece do napełniania z podwójnym płaszczem.
Dla mieszkań, szkół, szpitali, zakładów dobroczynnych, biur i fabryk.



Dowolna długość palenia przy opalaniu koksem, do 24 godzin trwa paliwo przy opalaniu węglami kamiennemi.
Opalanie kilku pokoi tylko Inym piecem.
Kominki „Helios“ trawiące dym.
Kominy zostają bez dymu. Nieograniczony czas trwania palenia. Stosowne na każde paliwo.
Kaloryfery trawiące dym
dla centralnych opalań powietrznych i wentylacyj.
Piece Meidingerowskie
Ostrzegamy przed naśladowaniami powołując się na nasz znak ochronny lany wśrodku drzwi od pieca: MEIDINGER-OFEN H. HEIM
„Piece Hestia.“
Centralne opalania wszelkich systemów. (1808 16-18)
Suszarnie na cele przemysłowe i gospodarczo-rolnicze.
Prospekta i cenniki darmo i opłatnie.

W Parku Krakowskim
NOWOŚĆ.
Ślizgawka wieczorna przy wspaniałem oświetleniu nowemi lampami Brandta, w poniedziałek, środę i w piątek będzie otwarta do godziny 8ej.
W niedzielę, środę i w sobotę muzyka wojskowa przygrywać będzie całe popołudnie. (2565-1-)



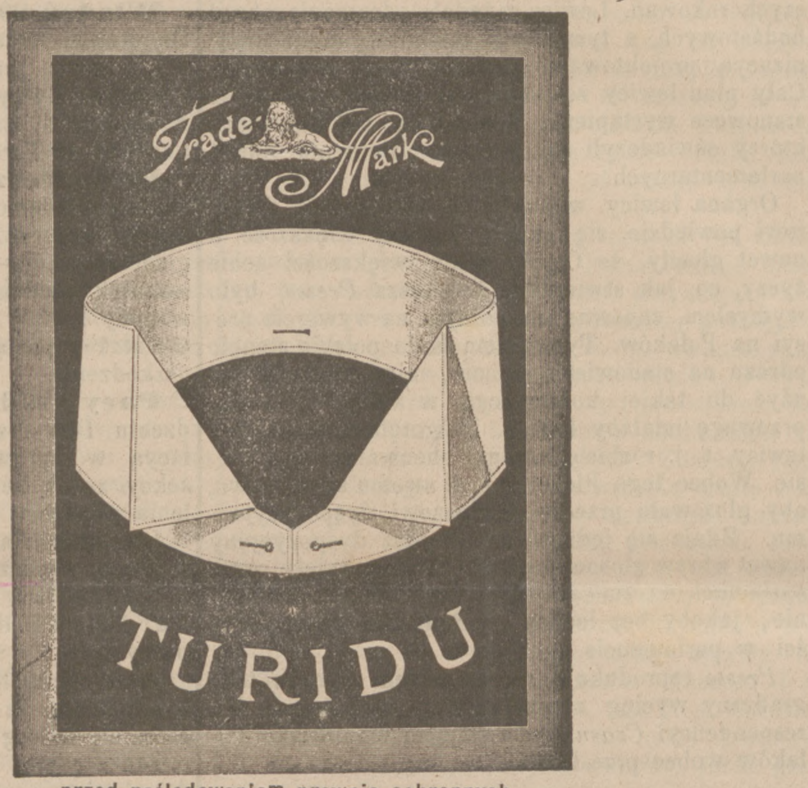
(2233-111-)

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.
Stanisław Tarnowski.
STUDYA DO HISTORYI LITERATURY POLSKIEJ. WIEK XIX:
ZYGMUNT KRASIŃSKI
w 8ce, str. 695, wydanie wykwintne z 4 heliograwurami, broszurowane złr. **3,** oprawne w płótno złr. **3·80,** oprawne ozdobnie i trwale w półskórek złr. **4·50,** w bardzo bogatej oprawie na sposób francuski złr **5·50.**

PISMA ZYGMUNTA KRASIŃSKIEGO
najtańsze wydanie, przejrzane i przedmową opatrzone przez *St. Tarnowskiego.* 4 tomy, broszurowane złr. **3;** oprawne w czerwone płótno, z wyciskami, w 4 tomy złr. **4·20,** w 2 tomy złr. **3·60.**
Główny skład w Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski. (2464 9-10)
Przy zamówieniach uprasza się uprzejmie podać rodzaj i cenę oprawy.

FABRYKA POWOZOW, WOZKOW I SANEK
Adolfa Meissnera w KRAKOWIE, plac Matejki Nr. 4.
poleca się na obecną porę, mając znaczny zapas
Karet i Sań
wygodnych, doborowych, konstrukcyjnie zbudowanych, nie niemieckie kojce.
Również z powodu wyjazdu JWgo barona Horocha do Kujaw, jest niemal nowa **kareta na trzy osoby** tanio do sprzedania. (2539-3 3)

Przerwanie dziurek od guzików niemożebne
przez używanie wynalezionych przez firmę
M. Joss & Löwenstein, Prag,
Przed naśladow. prawnie ochronione. Sprzedaż tylko dla odprzedających.



Do nabycia w pierwszorzędnych handlach modnych, płócien i bielizny, w kraju i zagranicą.
przed naśladowaniem prawnie ochronnych
dziurek od guziczków do kołnierzy
zwanych
„Semper-Primus.“
Największa wygoda przy zapinaniu. (2540-3-12)

NOWO OTWORZONA
CUKIERNIA
NA SPOSÓB WARSZAWSKI
w Krakowie przy ulicy Karmelickiej pod Nr. 1.
urządzona prawdziwie postępowo, wyrabia **ciasta i cukry,** i przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres cukiernictwa wchodzące, **zdrowo, świeżo i tanio** (nietylko w ogłoszeniu lecz w rzeczywistości).
Polecając się łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności, spodziewam się, że wkrótce uzyskam zupełne jej uznanie. (2485 3-3)
K. Kraiński, cukiernik z Warszawy.

Wiedeń — „Hôtel Mètropole“.
RINGSTRASSE, FRANZ-JOSEFS QUAI.
Wielki pierwszorzędny hotel.
300 pokoi i salonów (od 1 złr. wzwyż), **winda osobowa,** czytelnia z dziennikami wszelkich krajów (także „Czas“). **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** (2227-90 104) **L. Speiser.**

Wielka 50 centowa loterya. Jutro ciągnienie!
GŁÓWNA WYGRANA
75.000 złr. w. a.
Losy po 50 ct. sprzedają w **Krakowie:** Józ. Altstädter, Stan. Feintuch, Zyg. Gleitzmann, Izaak Grajower, Józ. Heidenfeld, A. L. Hochwald, A. Holzer, Szymon Loria, Albert Mendelsburg, M. D. Trinkenreich. (2407-15-)

Subjekt starszy,
obznajomiony z robotami w piwnicy około wina — **znajdzie każdego czasu umieszczenie w handlu** (2489-2-)
Edwarda Fuchsa w Krakowie.

OBWIESZCZENIE.
Nr. 2642. (2490 3 3)

Wydział powiatowy krakowski ogłasza **konkurs na 24 posad akuszerek okręgowych** w powiecie krakowskim, od 1go stycznia 1893 r., z płacą stałą 80 złr. rocznie i z opłatami po 1 złr. za pomoc dla ubogich rodzących.

Podanie z dowodami kwalifikacyi wnosić należy **do 15 grudnia 1892 r.**

Bliższa wiadomość w biurze Wydziału powiatowego przy ulicy św. Marka L. 5, od godziny 9—1.

Prezes: *A. Milieski.*

Zaraz do umieszczenia:
Francuzka (demi-gouvernante) chlubnie polecona — **Niemka** nauczycielka z francuskim i muzyką — **Polka** nauczycielka **z wyższem wykształceniem** w językach: francuskim, angielskim, niemieckim i muzyce — **Francuska** z doskonałym niemieckim i muzyką. — Wiadomość w Biurze **Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej** w Krakowie, ul. Krupnicza L. 3. (2544 4-4)

Hemoroidy
leczą się radykalnie przez użycie Pigułek i Maści **Dra Lebel** w Paryżu. 45 lat powodzenia. — W Krakowie w aptekach *PP. Wiszniewskiego* i *Redyka;* we Lwowie w aptekach *PP. P. Mikolascha, Ruckera* i *Wiewiórskiego.* (2230-8-26)

Dra M. Fedorowicza
rafinerya nafty w Ropie, stacya Grybów,
wysyła codziennie w baryłkach amerykańskich — po cenach fabrycznych
naftę salonową nieeksplodującą i olej do smarowania maszyn
(2365-39-)

WSZECH NAUK LEKARSKICH
Dr Antoni van der Coghen
c. k. lekarz powiatowy
w Krośnie
mieszka i ordynuje w domu Wgo Stawickiego, obok kościoła OO. Kapucynów. (2546 3-3)

BRACIA BILEWSCY
w Krakowie, obok kościoła N. P. Maryi,
polecają w wielkim wyborze
kalosze rosyjskie
po zniżonych cenach. (2291-15-)

R. GEBURTH
c. k. nadworny maszynista,
WIEN, VII/1, Kaiserstr. Nr. 71.



Najświeższe i najlepsze piece do opalania, piece regulacyjne do napełniania, piece płaszczowe dla wentylacyi, kaloryfery dla centralnych opalań i suszarń.
Emaliowane piece we wszelkich barwach.
Nowy przenośny **piec emaliowany kaflowy.**
Nowy przenośny **piec do opalania drzewem** z **patentow. spichrzem ogrzewającym,** dającym długotrwałe łagodne ciepło.
Cyklop, nowy ciągły piec świetlany dla opału węglem, pali węgle bez dymu i długo, oszczędza wiele paliwa. (1811-32-32)
Piece kuchenne, przenośne i murowane, przenośne okaflowanie ścienne trwałe.
Zastępcy poszukiwani. Cennik darmo.

C. k. austryackie koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 1 maja 1892 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

7·03 rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa 7·11 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
8·00 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8·10 „ „ „ „ „ „ Podgórza Pł.	**do Lwowa,** ma połączenia w Tarnowie do Stróż i N. Zagórza, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia. Od 25 czerwca do 15 września ma także połączenie do Orłowa przez Tarnów i bez zmiany wagonów do Mszany dolnej (Rabki, Zakopanego) przez Podgórze-Płaszów.
10·30 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 10·40 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
9·20 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa 9·28 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10 55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11 05 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
5·50 po poł. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 6·00 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca.
1·00 po połud. poc. mięszany z Krakowa 1·15 „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
8 50 rano pociąg mięszany z Krakowa 9·05 przed poł. poc. mięsz. z Zwierzyńca 9 09 „ „ „ osob. z Podgórza Pł. 9·15 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
7·05 wieczór pociąg mięsz. z Krakowa 7·20 „ „ „ z Zwierzyńca 7·25 „ „ osob. z Podgórza Pł. 7·31 „ „ „ „ „ przystanku	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
4·40 rano pociąg mięszany z Krakowa 4·55 „ „ „ z Zwierzyńca 5·00 „ „ „ z Podgórza Pł. 5·06 „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima.**
2·15 po poł. poc. mięszany z Krakowa 2·30 „ „ „ „ z Zwierzyńca 2 34 „ „ „ „ z Podgórza Pł. 2·40 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima.**
5·50 po poł. poc. osobowy z Krakowa 6·05 wieczór „ „ z Podgórza Pł. 6·11 „ „ „ „ „ przystanku	**do Żywca.**
8·00 rano pociąg osobowy z Krakowa 8·13 „ „ „ z Podgórza Pł. 8·19 „ „ „ „ „ przystanku	**do Chabówki** (Zakopanego), Rabki i Mszany dolnej. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·50 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. 5·00 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1go lipca do 31go sierpnia z Koszyc i Orłowa.
6·12 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. 6·20 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Suczawy przez Lwów.**
2·15 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. 2·25 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłową i Mszany dolnej.
8·09 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 8·20 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Podgórzu Pł. od 25 czerwca do 15 września z Mszany dolnej, Rabki, Chabówki, Zakopanego) bez zmiany wagonów.
9·34 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9·42 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja przez Chyrów w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
8·41 rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. 8·55 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnowa,** ma w Podgórzu Pł. połączenie od Żywca
7·58 rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. 8·18 „ „ „ „ „ „ Krakowa 7·00 wiecz. „ „ „ 452 „ Podgórza Pł. 7·15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.** Pociąg Nr. 462 ma połączenie w Bierzanowie do poc. Nr. 15 w kierunku do Lwowa, a w Podg. Pł. do poc. Nr. 1014 do Mszany dolnej od 25 czerwca do 15 września. Poc. Nr. 452 ma połączenie w Podgórzu Pł. do pociągu Nr. 1016 w kierunku do Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
5·40 rano poc. osobowy do Podgórza przyst. 5·46 „ „ „ „ „ Płasz. 5 50 „ „ mięszany „ Zwierzyńca 6·05 „ „ „ „ Krakowa	**z Husiatyna** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą — ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa i Koszyc, w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia.
3·49 po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst. 3·55 „ „ „ „ „ Płasz. 4·00 „ „ mięszany „ Zwierzyńca 4·15 „ „ „ „ Krakowa	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
10·12 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. 10·16 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10·22 „ „ „ „ „ Zwierzyńca 10·37 „ „ „ „ „ Krakowa	**z Oświęcima.**
8·53 wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst. 5·59 „ „ „ „ „ Płasz. 9·07 „ „ „ „ Zwierzyńca 9·22 „ „ „ „ Krakowa	**z Oświęcima.**
8·24 rano pociąg osobowy do Podgórza przyst. 8·30 „ „ „ „ „ Płasz. 8·55 „ „ „ „ Krakowa	**z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic. (2511-60-)
7·58 wieczór pociąg osob. do Podgórza przyst. 8·04 „ „ „ „ „ Płasz. 8·20 „ „ „ „ Krakowa	**z Mszany dolnej,** Chabówki (Zakopanego) i Rabki; kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 10 ct. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowych lub u konduktorów.

Bracia Bilewscy w Krakowie, obok kościoła N. P. Maryi, polecają: koszule męskie gładkie oraz z gorsem pikowym i haftowanym, kołnierze, mankiety, chusteczki do nosa, krawaty w wielkim wyborze. (2290-9-10)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Józef Rudnicki w Krakowie, Rynek główny, Hotel Drezdeński, poleca: **oryginalne angielskie płaszcze jesienne, gumowe i szewiotowe.** 1982-12